Nr. 94. Kraków, Sroda 24 Kwietnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ulicy Grodzkiej, Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 23 kwietnia.

Po feryach świątecznych Izba poselska dziś odbędzie pierwsze posiedzenie. Na porządku dziennym znajduje się dalszy ciąg rozpraw nad reformą podatkową. Izba poselska rozpocznie zatem prace swoje od przedmiotu, który nie zapowiada burzy i nie budzi obaw starć gwałtownych. Ta poświąteczna cisza będzie jednak pozorną, a nowy okres prac parlamentarnych nie przejdzie tak gładko, jakby tego życzył sobie rząd i większość parlamentarna.

Na widnokręgu koalicyjnym zgromadziło się kilka ciężkich chmur. Wynik wyborów do Rady gminnej w Wiedniu i klęska, jaką „liberali" ponieśli w Salcburgu i Lincu przy wyborach do reprezentacyj miejskich, nie zmieni wprawdzie sytuacyi parlamentarnej, ale musi wywrzeć wpływ na usposobienia i postępowanie pewnych grup. Opozycya, na której czele stoi p. Lueger, nabierze wobec tych faktów tem więcej pewności siebie i tem gwałtowniej uderzać będzie, a w zjednoczonej lewicy niemieckiej odbije się prawdopodobnie rozdrażnienie i nieufność do reprezentantów tego stronnictwa zasiadających w ministerstwie. W jakich formach objawią się te uczucia i jakie skutki wywrze niezadowolenie lewicy z wypadków, za które organ jej *Neue Fr. Presse* pociągnęła rząd do odpowiedzialności, przewidzieć trudno. Pewność swej siły u opozycyi i niezadowolenie u najliczniejszego z klubów koalicyjnych, nie należą jednak do czynników zapowiadających spokój i błogie używanie skutków utworzenia sztucznej większości parlamentarnej.

Tuż przed feryami świątecznemi p. Dipauli wystąpił z podkomisyi dla reformy wyborczej. Fakt ten komentowano w najrozmaitszy sposób, a obok głosów, że krok p. Dipaulego wpłynie korzystnie na dalszy tok prac podkomisyi, nie brak było przepowiedni, że wystąpienie p. Dipaulego nietylko oznacza niemożność dojścia do porozumienia w podkomisyi i komisyi, ale zapowiada rozbicie w klubie Hohenwarta. Na faktyczne rozwiązanie tego dylematu brakło czasu przed świętami i skutki różnicy zapatrywań, których wyrazem było złożenie przez p. Dipaulego mandatu do podkomisyi, dopiero obecnie skrystalizują się w fakta i mogą doprowadzić do zamięszania, z którego nie łatwo będzie wybrnąć, tak rządowi, jak i koalicyi.

Chociażby zresztą nawet sprawdziło się przypuszczenie, że krok p. Dipaulego nie ma najmniejszego znaczenia i nie wywrze żadnego wpływu, to podkomisya dla reformy wyborczej, parta naciskiem zarówno opinii publicznej, jak i gabinetu, musi się zdobyć na krok stanowczy i złożyć sprawozdanie komisyi. Odsłoni to nareszcie tajemnicę, jaką podkomisya otoczyła swoje obrady i wywoła walkę, która wprawdzie toczyć się będzie na razie w komisyi, ale niewątpliwie oddziała na usposobienie pojedyńczych stronnictw i stosunki parlamentarne.

Zbliża się wreszcie chwila, w której dyskusyi budżetowej nie będzie można więcej odraczać. Rozprawy budżetowe obejmą wszystkie najżywotniejsze i najdrażliwsze kwestye polityki wewnętrznej, a przedewszystkiem sprawę gimnazyum słowieńskiego w Cylei. Zjednoczona lewica niemiecka wobec tej kwestyi zajmuje dotychczas stanowisko biernej opozycyi. Pod wpływem ostatnich wypadków opozycya ta może się jeszcze zaostrzyć, a stronnictwo Plenerowskie, czując, że grunt pod jego nogami się chwieje, liczyć się będzie więcej niż kiedykolwiek z krzykliwym szowinizmem, upatrującym w zaspokojeniu życzeń Słowieńców klęskę narodową. Nie chcąc narażać mocno zachwianej popularności swojej, zjednoczona lewica niemiecka wytęży siły, aby nie dopuścić do uchwalenia pozycyi budżetu, zapewniającej otwarcie przy gimnazyum w Cylei klas równorzędnych z językiem wykładowym słowieńskim. Ze strony Słowieńców nie można spodziewać się ustępstw, a za nimi pójdzie klub Hohenwarta, aby uniknąć rozbicia we własnem łonie. — W tej stanowczej chwili stanowisko decydujące zajmie Koło polskie. Od niego zależeć będzie uchwalenie lub odrzucenie odnośnej pozycyi budżetu. Ze sposobności tej Koło polskie skorzystać powinno w myśl racyonalnej i prawdziwie narodowej polityki, a więc powinno rozstrzygnąć sprawę na korzyść Słowieńców. Uchwalenie wydatku na gimnazyum w Cylei nie spowoduje prawdopodobnie upadku koalicyi, ale w każdym razie będzie ciężkiem i pełnem niebezpieczeństwa przejściem zarówno dla koalicyi, jak i dla stworzonego przez nią rządu. Nie bez troski zatem spogląda w przyszłość ks. Windischgraetz i parlamentarna większość w chwili, gdy Izba poselska rozpoczyna nowy okres swojej ustawodawczej działalności.

O zakładach wychowawczych dla moralnie zaniedbanych dzieci.

Między uchwałami, które Sejm nasz w ostatnich powziął latach, nie ma może donioślejszej nad tę, która się odnosi do zakładów wychowawczych dla moralnie zaniedbanych dzieci. Zaniedbanie to przybiera coraz większe rozmiary. Dosyć jest wziąć do ręki statystykę kryminalną, aby się przekonać, że liczba młodych złoczyńców szczególnie w większych miastach w przerażający wzrasta sposób, że ich zdziczenie i zły przykład, jaki w koło siebie szerzą, każe się obawiać najgorszych rzeczy. A ileż to jest takich dzieci, których karygodne czyny nie dochodzą do wiadomości władz; ileż jest takich, których moralne zaniedbanie nie koniecznie w czynach pod kodeks karny podpadających, ale w inny objawia się sposób.

Pruskie więzienie w Plötzensee dla młodych złoczyńców płci męskiej niżej 18 lat liczy rocznie od 700 do 800 skazanych. We Flandryi, mającej około 1½ miliona mieszkańców, oddano w latach 1845, 1846, 1847 do zakładów żebraczych i do więzień 26.247 dzieci, a zatem w jednym roku koło 9.000. Nie wątpimy, że i u nas znalazłaby się podobna, jeżeli nie większa liczba.

I jakaż na to rada? Że ustawodawstwo państwowe w tym względzie nie wystarczy, to rzecz doświadczeniem stwierdzona. Tylko wychowanie może radykalnie zaradzić złemu. Lecz jak się wziąć do dzieła? Tutaj rozchodzą się zdania. Jedni sądzą, że zaniedbane moralnie dzieci należałoby umieszczać w uczciwych rodzinach. Niezawodnie byłby to środek najlepszy; rodzina bowiem jest podstawą wszelkiego wychowania tak dalece, że wszystko inne tylko jako środek z potrzeby uważać należy. Lecz czy da się to wszędzie i zawsze zrobić? Wątpimy. Bo najprzód rodzice, którymby z całem zaufaniem można powierzyć dzieci zepsute, tylko w rzadkich wypadkach zgodzą się na ich przyjęcie, szczególnie jeżeli mają własne dzieci, któreby przez to narażone były na moralną zarazę. Inni zaś uważaliby przyjmowanie takich dzieci po największej części za prostą spekulacyę. Wprawdzie praktykuje się ten środek z pomyślnym skutkiem w królestwie Hanowerskiem, przy czem koszta utrzymania jednego dziecka nie przenoszą przeciętnie 20 talarów rocznie; lecz ten pomyślny rezultat należy przypisać szczególniejszemu poświęceniu i nadzwyczajnej gorliwości Towarzystwa, które się umieszczeniem dzieci i nadzorowaniem rodzin zajmuje, jako też nie zwykle pomyślnym stosunkom krajowym. Wątpimy jednak, czyby się to wszędzie i w takiej rozciągłości przeprowadzić dało, jak tego wymagają stosunki miejscowe, szczególnie wielkich miast.

I dlatego przemawiają inni za osobnemi zakładami dla moralnie zaniedbanych dzieci, o ile nie wystarczy umieszczenie ich w odpowiednich pod kontrolą władz zostających rodzinach. Jakoż powstało bardzo wiele podobnych zakładów, po największej części prywatnych. Szwajcarya ma ich około 30, Francya około 100, Niemcy przeszło 400, a najwięcej Anglia. Jedne z tych zakładów przeznaczone są wyłącznie dla chłopców, drugie wyłącznie dla dziewcząt, inne znowu dla obojej płci. Jedne przyjmują tylko młodzież skazaną, drugie tylko opuszczoną i zaniedbaną; są jednak i takie, które przyjmują jednych i drugich. Prócz tego są, szczególnie w Szwajcaryi, właściwe zakłady wychowawcze i zakłady sierót, które i moralnie zaniedbane dzieci przyjmują. Inne tego rodzaju zakłady nie przyjmują moralnie zaniedbanej młodzieży.

Warunki przyjęcia, wiek, opłata, nauka, utrzymanie i t. d. są w poszczególnych zakładach bardzo rozmaite. Po największej części przyjmują dzieci od 6 do 13 lat i zatrzymują je do 16 lub 17 roku. Niektóre zakłady przyjmują już 5-letnie dzieci, inne dopiero 8-letnie i starsze i zatrzymują je do 18 roku. Koszta utrzymania wynoszą na jedno dziecko od 20 (Friedeck-Szafhusa) do 600 franków rocznie (Friedberg w kantonie Aargau). W przecięciu można przyjąć 1 franka dziennie.

Niektóre zakłady mają stałe fundusze i przez to zapewniony byt, inne istnieją z roku na rok.

Oprócz właściwej nauki zajmują się dzieci przeważnie rolnictwem, ogrodnictwem i rzemiosłem. Niektóre zakłady zaczęły zatrudniać dzieci i w fabrykach, ale rychło odstąpiły od tego z łatwych do zrozumienia powodów.

I liczba dzieci w zakładach jest bardzo rozmaita. W Szwajcaryi n. p. waży się między 6 a 50; niektóre niemieckie, francuskie i belgijskie zakłady mają znacznie więcej.

Stan zdrowotny w tych zakładach jest w ogólności bardzo dobry, a zachowanie się dzieci chwalą powszechnie.

Chcąc dać dokładniejszy obraz tych zakładów, opiszemy tu bliżej niektóre ważniejsze według źródeł niżej podanych *).

Zaczniemy od belgijskich. W Belgii odróżniają *enfance coupable* od *enfance abandonnée*. Do pierwszych należą te dzieci, które dopuściły się karygodnego czynu i albo skazane zostały przez sąd, albo uwolnione dla braku poznania. Dla skazanych obojej płci istnieje od roku 1864 osobny zakład karno-poprawczy w Namur, gdzie skazani zajmują się głównie rzemiosłami. Dla uwolnionych powstał w roku 1847 w St. Hubert zakład wychowawczo-poprawczy, w którym dzieci uczą się gospodarstwa wiejskiego.

Do *enfance abandonnée* liczą się dzieci biedne i zaniedbane *(indigents)*, dalej młode żebraki *(mendiants)* i włóczęgi *(vagabonds)*. Otóż dla tych trzech rodzajów moralnie zaniedbanych dzieci obojej płci powstały w latach 1848 i 1849 kosztem państwa dwa wielkie zakłady *(écoles de réforme)*: jeden w Ruysselede dla chłopców, drugi w Beernem dla dziewcząt.

Zakład w Ruysselede ma 130 hektarów ziemi i koło 1000 chłopców w trzech wielkich domach; zakład w Beernem ma 600 hektarów ziemi i 400—500 dziewcząt.

Na czele zakładu męskiego stoi rada zawiadowcza z trzech mężów złożona; podobna rada złożona z kobiet, a potwierdzona przez rząd, opiekuje się zakładem żeńskim.

Liczba urzędników i dozorców w zakładzie męskim wynosi 35, mianowicie: 1 dyrektor, 2 księży, 1 lekarz, 1 kasyer, 1 gospodarz, 1 starszy nadzorca, 4 nauczycieli i t. d. Płace urzędników są dosyć znaczne: dyrektor pobiera 6000 franków, ksiądz starszy 2400 fr., kasyer i gospodarz po 2000 fr., nauczyciele po 1000 i 1200 fr. Oprócz tego każdy z urzędników i nauczycieli ma wolne mieszkanie, opał, stół, światło, pranie, uniform i opiekę lekarską. Prócz dyrektora jedzą wszyscy urzędnicy wspólnie przy dwóch stołach.

Wszystkie potrzeby zakładu zaspokajają sami wychowańcy: gotują, pieką, przędą, tkają, robią odzież, obuwie, sprzęty.... zajmują się ogrodnictwem i gospodarstwem rolnem, a niektórzy są nawet dozorcami. Rozumie się samo przez się, że bez jak najdokładniejszego uregulowania wszelkich stosunków nie mógłby istnieć zakład takich rozmiarów i tak wzorowo prowadzony. Jakoż panuje tam we wszystkiem prawdziwie wojskowy rygor i porządek jak w koszarach. Inne, mianowicie szwajcarskie i niemieckie zakłady mają więcej charakter rodzinny: są tam rodzice i grupy rodzinne; tu są tylko *chefs* i *souchefs*, dywizye i sekcye... Od rana do wieczora słychać trąbki i słowa komendy; wszystko idzie jak w zegarze.

Główny dom ma dwa piętra; na piętrach mieszczą się sypialnie, na parterze izby szkolne i jadalnia. Na każdem piętrze są po dwie wielkie sale, a w każdej z nich po 120 łóżek. Ponieważ chłopcy w tym domu umieszczeni podzieleni są na 8 dywizyj, każda po 60 głów, a każda dywizya ma 2 sekcye, dlatego przypadają na każdą salę 2 dywizye, a na każdą dywizyę osobny szereg łóżek. Każda dywizya ma dozorcę *(surveillant)*, który śpi w osobnym gabinecie i ma przez okno pogląd na całą dywizyę.

Jeden z dozorców czuwa przez całą noc i przechadza się od czasu do czasu po sali, oświeconej słabo nocnemi lampami. Na każdem piętrze stoi straż, zmieniająca się regularnie.

Na czele każdej sekcyi stoi *chef de section*, który ma pod sobą dwóch *sous-chefs*, i stoi pod rozkazami dozorcy dywizyi. Dozorcy w liczbie 8 mają swego naczelnika *(surveillant-en chef)*, a ten zależny jest od dyrektora zakładu. Dozorcy są to płatni i uniformowani słudzy; naczelnicy sekcyj wybierają się z pomiędzy wychowańców, odznaczających się dobrem zachowaniem. Nie mają osobnego uniformu, tylko oznaki na ramionach, *chefs* czerwone, *sous-chefs* żółte.

Wstają rano o godzinie 5 na dany znak trąbką. W kilka minut potem stoi każdy w najpotrzebniejszem ubraniu przed swojem łóżkiem, a dozorcy po rogach. Wśród największej ciszy odprawiają przez 3 minuty cichą modlitwę poranną. Potem na dany znak trąbką ubierają się dalej, myją czeszą i ścielą łóżka. Do mycia idą małemi oddziałami i wracają w podobny sposób.

Łóżka są żelazne, dla każdego osobne. U nóg łóżek są półki, gdzie przechowują ręczniki, grzebienie, szczotki, zbywające odzienie i t. p. Każdy kawałek ma tam swoje miejsce i musi być utrzymywany w największym porządku. Łoże składa się z siennika, poduszki wypchanej słomą, prześcieradła i bawełnianej kołdry; na zimę dostaje każdy dwie takie kołdry. Po wstaniu wzrusza się siennik, a prześcieradło i kołdry zwija się i kładzie w głowach. Wieczór przed spaniem o godzinie 9 rozkłada się znowu pościel, a wszystko odbywa się w tem samem wojskowem tempie i porządku. Modlitwa wieczorna równie cicha jak poranna.

Sienniki i prześcieradła są z niebielonego płótna, które sam zakład wyrabia; tak samo i koszule, zmieniane co tydzień; również i letnie spodnie.

Wstępując do zakładu otrzymuje wychowaniec przepisane ubranie, a jego własne, jeżeli tego warte, czyści się i chowa i zwraca mu się przy opuszczeniu zakładu. Wyprawa każdego chłopca obejmuje następujące kawałki: 3 koszule, 2 pary zimowych i 2 pary letnich spodni, 1 kamizelka (tylko na zimę), 2 niebieskie bluzki, 2 chustki na szyję, 2 chustki do nosa, 1 szelki, 1 pasek, 2 słomiane kapelusze, 1 czapka, 2 pary wełnianych szkarpetek, 1 para butów, 2 pary sandałów, 2 ręczniki, 1 grzebień, 1 szczotka do sukni i 1 szczotka do butów.

Dziewczęta otrzymują: 3 koszule, 2 płócienne kaftaniki bez rękawów, 2 wełniane kaftaniki, 2 bawełniane spodniczki, 2 czerwone wełniane spodnice, 2 płócienne fartuszki, 2 pary wełnianych i 2 pary bawełnianych pończoch, 2 czepeczki, 2 nocne czepeczki, 2 chusteczki na głowę i t. d.

We wszystkiem panuje największa prostota i to z zasady. Wyprawa jednego dziecka kosztuje zaledwie dwadzieścia kilka franków. Pomimo tego wyglądają, szczególnie w dni świąteczne, wcale przyzwoicie, osobliwie dziewczęta w czerwonych spodniczkach, niebieskich kaftanikach i pstrych chusteczkach.

Wszędzie widać wzorową czystość i schludność, szczególnie w zakładzie żeńskim, gdzie cały zarząd i nadzór spoczywa w rękach kobiecych. W Ruysselede nie stanęła jeszcze stopa żeńska w izbach, przeznaczonych dla chłopców. Dopiero w ostatnich latach był plan przyjęcia

*) Niederer: *Das Armeenwesen der Schweiz*. Zürich 1878. — W. Starke: *Das Belgische Gefängnisswesen*. Berlin 1877. — Fr. v. Holtzendorf: *Die Brüderschaft des Rauhen Hauses*. Berlin 1861. — Dr. Oetker: *Erziehungsanstalten für verwahrloste Kinder*. Berlin 1879. — Ed. Ducpetiaux: *Exposé de la situation des écoles de reforme de Ruysselede et de Beernem*. Bruxelles 1861.— S. Schmid: *Encyclopädie des gesammten Unterrichts- und Erziehungswesens* B. VI. VII.

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

38 (Ciąg dalszy.)

Znajdowali się już w końcu miedzy, zarosłej błękitną cykoryą, kiedy dopędziła ich Bronia, zdyszana od prędkiego biegu.

— To już, doprawdy!... nie mogliście trochę zaczekać na mnie!... — dysząc ciężko, wyrzucała przyjaciołom; ale zaraz, uczepiwszy się ramienia brata, trzepała dalej:

— Lunia ani jutro, ani pojutrze nie wyjedzie z Kazimierówki. Mówi, że jej coraz ciężej rozstawać się z panem Kazimierzem, i że gdy on na stałe już przeniesie się do Kazimierówki, ona też zostanie z nim tam zupełnie. Już i mama jej zgodziła się na to...

— Oddają mi moją maleńką na gosposię i uczennicę — uśmiechnął się Domunt. — Przywiązała się do mnie ogromnie i zadanie, włożone na nią przez Stefana, wzięła tak do serca, że stałem się jedynym celem jej myśli i marzeń.

Szedł chwilę, milcząc, potem odezwał się znowu:

— Miłosierdziem wielkiem na tym świecie jest to, że człowiek znajduje zawsze po drodze jakieś serce, choćby malutkie, ale bliskie, swoje, które staje się dla niego źródłem letejskiem i razem kastelskiem, to jest, dającem zapomnienie i ochłodę.

— Nie zawsze — zaprzeczył Roman.

Spojrzał w górę i ku krańcom widnokręgu.

Jak świat szeroki i długi, nie miał żadnego serca bliskiego, swego...

Mijali właśnie szemrzący wodospadek i wznoszące się nad nim gdzieniegdzie piramidki z osin spowiniętych w chmiele, gdy Bronia, wyciągając naprzód rękę, zawołała:

— Idą na spotkanie nasze... widzi Romek? widzi pan Kazimierz te trzy osoby? To mama, Irusia... ale kto trzeci? Tak daleko, że jeszcze nie poznaję...

— A ja poznaję — rzekł Domunt, — ale nie powiem, niech Bronia odgaduje...

— Już wiem... czy widzi Romek psa?... ja widzę! To Swój! O, biegnie już do nas! Kiedy jest Swój, to jest i pan Rosnowski. On nigdy nie rozstaje się ze Swoim i ciągle z nim rozmawia.

— Co Bronia plecie? jakże można z psem rozmawiać?

— Zobaczy Romek. Swój dużo nawet mówi...

— Co Bronia wygaduje? jakże pies może mówić?

— Zobaczy Romek! Swój! Swój! Pójdź tu!

Widzi Romek, jaki on ładny! Taki duży, kudłaty, a łagodny, jak baranek!

Był to na poły kundel krajowy, na poły pasterz tyrolski, niezwykle duży, z sierścią bardzo obfitą i potężnym kiciastym ogonem; piękne, silne zwierzę w łaty szare i żółte. Z Bronią, która przepadała za psami, łączyła go już widać znajomość dość bliska, bo wielkiemi susami nadbiegłszy, skoczył jej wprost na piersi, poczem w mgnieniu oka opadł na ziemię, okręcił się i wracał do osób nadchodzących ze strony przeciwnej. Stamtąd głos męski, przyjemnie brzmiący, wołał:

— Swój! Swój!

Pies już stał oparty przedniemi łapami na piersi mężczyzny, który go wołał, kudłaty łeb przybliżał do samej prawie jego twarzy i w sposób urywany, radośny poszczekiwał. Mężczyzna zaś mówił:

— Dobrze, dobrze, już wiem! Ci państwo, na których spotkanie wyszliśmy, już nadchodzą. Puść-że mnie do nich....

— Hau, hau — szczeknął pies tak zupełnie, jakby mówił: — dobrze! dobrze! i poskoczył na bok, zaś właściciel jego szybko postąpił naprzód i z ręką przy kapeluszu przemówił:

— Na wypadek, gdybym nie był poznanym, przedstawiam się....

Ale nie skończył, bo Roman, zdejmując kapelusz, wydeklamował:

— *Epaminondas post pugnam apud Mantineam cum gravi....*

— Cha, cha, cha!—zaśmiał się Rosnowski. — więc pamiętasz!... Prawda! Dopomagałem ci borykać się z łaciną, ja wielki siedmioklasista, tobie żaczkowi.

Ręce ich spoiły się uściskiem silnym, ale krótkim.

— Góra z górą — mówił Rosnowski, — trzebaż trafu, abyśmy jednocześnie znaleźli się w tych stronach!

Roman podaniem ręki witał się z Ireną, której dnia tego jeszcze nie widział. Wyszedł do Kazimierówki przed południem, kiedy ona była czemś gdzieś zajętą. Szybkiem spojrzeniem ogarnął jej twarz i postawę. Spostrzeżenia Broni musiały być pustym płodem wyobraźni dziecinnej. Jest spokojna, jak zwykle, i nawet wygląda bardzo świeżo. Wprawdzie jest przyczyna, która mogła nadać jej cerze tę piękną świeżość!

Szli wszyscy ku dworowi i znajdującej się w końcu łąki bramce ogrodowej.

W powierzchowności Rosnowskiego były niektóre cechy wybitne, świadczące o indywidualności odrębnej i może nawet oryginalnej. Pięknym nie był, bo trochę zbyteczna szerokość ramion, obok wzrostu zaledwie średniego, czyniła postawę jego nieco ciężką i kwadratową. Ale czoło miał szlachetnie zarysowane, rozumne i wysokie, pod przerzedzającemi się nieco włosami, a w niewielkich piwnych oczach dużo też rozumu, wraz z trochą znużenia czy smutku. Cera jego była żółtawą i policzki nieco obwisłemi, od niedawnego znać schudnięcia, co chwilami szczególniej, gdy milczał i patrzał wzrokiem znużonym, czyniło go starszym niż był istotnie. Za to głos przyjemnie brzmiący nabierał niekiedy tonów bardzo ciepłych, choć znowu niekiedy zdawał się w nim przebijać ton wyższości, wprawdzie bardzo lekki, bo cały układ Rosnowskiego odznaczał się grzecznością prawie zbyteczną, prawie wyrafinowaną. Mówiąc, w sposób niejako okrągły pochylał głowę ku osobie, do której mówił i w gestach ręki, dość częstych, miał także okrągłość jakąś, gracyę niezupełnie naturalną, jakby nabytą i sztuczną. Wogóle sprawiał wrażenie człowieka rozumnego, bardzo pewnego siebie, trochę znużonego, z trochą też smutku kędyś na dnie.

Głosem brzmiącym miękko i przyjemnie witał Romana, lecz wnet potem, gdy wypytywać go począł o miejsce i warunki, wśród których miał żyć i pracować po wyjeździe z Darnówki, miał trochę pozór mentora, albo tryumfatora, który już spory kawał drogi uszedł z powodzeniem niezaprzeczonem.

— Cieszę się bardzo, — mówił, — że spotkaliśmy się właśnie w chwili, gdy otrzymałeś to, co ci się niewątpliwie należało, co zapewnia przyszłość nietylko materyalną. Bo co do mnie przynajmniej, to doszedłem do przekonania, że nie ma dla człowieka nieszczęścia większego, nad niemożność ćwiczenia energii i zdolności. Im wyższem i szerszem jest pole działalności, tem większa szansa szczęścia, a przynajmniej... zapomnienia o powszechnem, koniecznem nieszczęściu.

Przy ostatnich słowach uśmiechnął się i spojrzał gdzieś daleko, poczem zaraz na parę sekund zwrócił wzrok ku Irenie, która opodal nieco od rozmawiających, szła sama jedna brzegiem strumienia.

Zaraz jednak z okrągłym gestem szyi i ręki zwrócił się znowu do Romana:

— Jeżeli moje oświadczenie na cokolwiek przydać się może, gdybyś wypadkiem potrzebował jakichś wiadomości, wskazówek, któremi mógłbym ci być użytecznym, miej mnie, proszę, za swego wiernego przyjaciela i sługę.

Było to bardzo uprzejme i wytworne, ale zarazem trochę z wysoka powiedziane.

Pani Paulina wskazywała oddalony punkt łąki, na którym stała grupa drzew, pięknie oświetlona i wycieniowana przez zachodzące słońce.

— Po takiej naturze dzikiej i poetycznej, śród jakiej pan przebywa, — mówiła, — nasze drzewiny muszą wyglądać bardzo mizernie. Ach, ach, ach! Jakaż to być musi wspaniała ta puszcza ogromna i prawie dziewicza! Kiedy czytam w podróżach o takiej naturze olbrzymiej, prawie bajecznej, zdejmuje mię ogromna tęsknota za światem innym, piękniejszym. Ach, ach, ach! chciałabym bardzo podróżować, zawsze marzyłam o podróżach, ale, ach, ach, ach, marzenia a rzeczywistość, to wielka różnica. Chociaż... z drugiej strony... może to już przyzwyczajenie, ale drzewa darnowskie tak kocham, tak kocham, że gdy którego z najulubieńszych nie widzę długo, mówię mu zawsze: „jak się masz!" jakby czemuś żywemu.

Rosnowski, patrząc na grupę drzew przez p. Paulinę wskazywanych, rzekł z uśmiechem:

— Sielanka!

— Nie jesteś czcicielem natury? — zapytał Roman.

— Owszem, owszem, tylko że zadużo żyję z nią sam na sam.

(C. d. n.)

kilku zakonnic dla pielęgnowania chorych, aby, jak się wyraża dyrekcya, dać cierpiącym matkę.

Każdy z wychowańców ma cynową czarkę, cynowy kubek i blaszaną łyżkę. Do jedzenia maszerują w porządku. Każdy oddział ma swój stół, każde dziecko swoje miejsce. Przed jedzeniem i po jedzeniu cicha modlitwa. Potrawy proste ale pożywne. Jedzą trzy razy na dzień. Zrana podają kawę, właściwie mięszaninę z mleka i cykoryi, przy czem kubek służy za filiżankę; do tego spory kawał chleba razowego. Każdy otrzymuje dziennie 60 dekagramów tego chleba, dziewczęta 50. W południe podają cztery razy w tygodniu zupę, do której na 100 wychowanków wchodzi 26 funtów mięsa, 50 funtów kartofli, 10 funtów jarzyn, 10 funtów ryżu, 3 funty soli i cokolwiek pieprzu. Raz na tydzień jest zupa jarzynowa, do której wchodzi 50 funtów kartofli, 12 funtów ryżu, 20 funtów jarzyn, funt tłuszczu, 3 funty soli, 4 funty mąki, żytnej i cokolwiek pieprzu. Raz na tydzień jest zupa grochowa, a raz bobowa. Przy jedzeniu otrzymuje każdy kubek wody. Zupa kartoflana, która stanowi wieczerzę, zawiera mniej jarzyn, a zato 150 funtów kartofli.

Czas na jedzenie przeznaczony jest bardzo krótki i nie wolno w tym czasie nic mówić. Na wszystko jedzenie i picie przypadają tylko 3 kwadranse. Reszta dnia tak podzielona: nauka religii i nauka szkolna 1 do 2 godzin, nauka śpiewu i muzyki 1 godzina, praca ręczna 8—9 godzin, gimnastyka i ćwiczenia wojskowe 1—2 godzin, rekreacya $^3/_4$—1 g., wstawanie, udawanie się na spoczynek, mycie.... 1—1$^1/_2$ g. Na spanie przypada zimą 8, latem 7 godzin.

(C. d. n.). *B. Trzaskowski.*

Z komisyi budżetowej.

Komisya budżetowa Izby poselskiej odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie poświąteczne. Na porządku dziennym znajdowały się obrady nad budżetem ministerstwa handlu, które, jak przewidywano, toczyły się przeważnie około projektów rządowych upaństwowienia kilku dróg żelaznych.

Pierwszy przemawiał p. Klun przeciw wykupnu kolei południowej, poczem dr. Russ oświadczył się za wykupnem kolei południowej i kolei północno-zachodniej, a przeciw upaństwowieniu drogi żelaznej towarzystwa kolei państwowych. W końcu zapytał mowca, czy rząd jeszcze w tej sesyi przedłoży parlamentowi projekty wykupna wymienionych dróg żelaznych.

Minister handlu hr. Wurmbrand przypomina, że rząd austryacki wstąpił na drogę wykupna kolei zmuszony do tego przez okoliczności, a w szczególności wskutek gwarancyj udzielonych kolejom, które wykazywały deficyty. Wskutek tego sieć rządowych dróg żelaznych nie ma odpowiedniego połączenia, które nie zezwala na jednolitą politykę taryfową. Z polityką taryfową łączy się polityka handlowa i rząd wykupuje drogi żelazne, aby mógł prowadzić odpowiednią politykę handlową. Z tego punktu widzenia należy nabyć kolej południową, aby Tryjest, jako miasto portowe, połączyć ze stolicą państwa i otworzyć sobie ważne drogi ku zachodowi. To samo rozumie się o innych głównych liniach. Korzyści z upaństwowienia nie należy obliczać według dochodów pojedyńczych wykupionych dróg, ale według korzyści, jakie przynosi całość i jednolita taryfa. Przy wykupnie rząd nie może kierować się względami prowincyonalnemi. Interesa prowincyonalne powinny zaspokoić koleje lokalne. To też utworzenie drugiej linii do Tryjestu oceniać należy wyłącznie z ogólnego stanowiska. Ostatnie konferencye z rządem węgierskim nie posunęły naprzód sprawy wykupna kolei południowej i rząd węgierski musi sprawę tę dopiero zbadać. Wskutek tego również i walne zgromadzenie akcyonaryuszów nie będzie mogło oświadczyć się na uczynione propozycye, a tak rząd w bieżącej sesyi nie będzie mógł również przedłożyć Radzie państwa żadnych wniosków.

P. Beer oświadcza, że wyjaśnienia ministra handlu zadowolnić nie mogą. Pierwotna myśl wykupna kolei północnej zasługiwała na uznanie. Natomiast obecnych projektów nie podobna ocenić, nie wiedząc, za jaką cenę ma się nabyć koleje i jakich kosztów wymagać będą inwestycye. Dotychczasowa polityka taryfowa nie zasługuje na uwielbienie. Zniżenie taryfy kosztowało państwo wielkie sumy, a społeczeństwu nie przyniosło wielkiego pożytku. Mowca oświadcza się tylko za kupnem kolei północno-zachodniej, a ewentualnie kolei południowej i za odroczeniem wykupna innych linij.

W tym samym duchu przemawiał dr. Menger, a po przemówieniu dra Fuxa zabrał minister handlu powtórnie głos, aby wyjaśnić zasady, jakiemi należy się kierować przy oznaczeniu ceny wykupna. Minister mniema, że wobec obniżania się stopy procentowej nie można wykupna kolei uważać za akcyę korzystną dla kapitalizmu.

(Telegram biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 kwietnia. W dalszym ciągu posiedzenia komisyi budżetowej p. Hallwich twierdzi, że dyskusya przyczyniła się do wyjaśnienia obecnej sytuacyi, lecz nie usunęła pytania, czy drogi żelazne mają być własnością prywatną, czy własnością publiczną. Mowca podnosi wpływ państwa na ułatwienie konkurencyi i wspieranie pojedyńczych gałęzi przemysłu przez oznaczanie taryfy. Każdy, kto życzy sobie takiej polityki taryfowej, musi mieć zaufanie do rządu i w zasadzie zgodzić się na zakupno kolei. Mowca wnosi rezolucyę w tym duchu, aby urzędnicy wykupionych kolei otrzymali dotychczasowe swoje dochody i zostali zaliczeni do tej rangi, jaka odpowiada pobieranej przez nich pensyi.

Prezydent dyrekcyi państwowych dróg żelaznych dr. Biliński omawiał warunki zaopatrzenia urzędników na starość, oraz urządzenia biura kontroli rachunkowej. Na zarzut p. Kaizla, że potrzeba reorganizacyi zarządu kolei państwowych, dr. Biliński odpowiada, że nie naśladowano wcale wzorów niemieckich i że wzorów tych naśladować nie należy. Dyrekcye ruchu państwowych dróg żelaznych mają więcej władzy, niż inne urzędy krajowe, a gdzie tego było potrzeba, władzę tę pomnożono we własnym interesie, to jest w interesie urzędowania. Mowca wyjaśnia zasady, jakie stosuje się przy objęciu wykupionych kolei. Każdego urzędnika zapytuje się, czy chce, aby traktowano go według regulaminu służbowego drogi żelaznej, przy której służył, czy też według regulaminu kolei państwowych. Prezydent omawia dalej kwestyę systemizowania posad przy kolejach państwowych. Nie jest prawdą, aby przy kolejach tych awans był ograniczonym. Protekcya jest wykluczoną. Na każdą posadę rozpisuje się konkurs. Każdy posiadający kwalifikacye może otrzymać każdą posadę, jeżeli nie potrzeba szczególnych kwalifikacyj. Zarząd stara się rozdawać posady według starszeństwa rangi i lat służby. Również stara się zarząd o stabilizowanie robotników. Od roku 1893 wydatki na płace i kwaterowe wzrosły więcej, niż o $2^1/_2$ miliona złr. To najlepiej świadczy o staranności zarządu.

W końcu komisya uchwaliła rozdział „zarząd centralny“ budżetu ministerstwa handlu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 kwietnia.

Times zamieszcza w ostatnim numerze dosłowny tekst encykliki papieskiej do narodu angielskiego, w której Leon XIII stara się wpłynąć na połączenie się kościoła anglikańskiego z rzymsko-katolickim. Pismo to jest bardzo obszerne, wypełnia bowiem trzy gęsto drukowane szpalty londyńskiego dziennika. Ton tej nowej enuncyacyi papieskiej jest bardzo łagodny, umiarkowany i ostrożny i każde słowo zręcznie odważone tak, aby nie zawierało nic obrażającego dla Anglików. Znać, że przemawia tu nietylko głowa kościoła, ale i mądry dyplomata.

Leon XIII chwali bardzo angielski zwyczaj ścisłego święcenia niedzieli, oraz cześć, jaką Anglicy, zarówno katolickiego, jak i anglikańskiego wyznania, mają dla pisma świętego. Encyklika nie wzywa bezpośrednio protestantów angielskich, ażeby się nawrócili na łono kościoła powszechnego, lecz zwraca się głównie do katolików angielskich i zaleca im modły za nawrócenie ich protestanckich rodaków. Do encykliki dołączony został tekst odpowiedniej modlitwy do Matki Boskiej i wyznaczone odpusty za odmawianie tej modlitwy.

Leon XIII przyznaje i rozumie to dobrze, że nie łatwo jest nawrócić anglikanów na katolicyzm, ale sądzi, że trudności nie są tak wielkie, iżby miały osłabić jego zapał lub odbierać energię katolikom angielskim do gorliwego wspierania tego wielkiego dzieła, jakiem byłoby połączenie kościoła anglikańskiego z rzymsko-katolickim.

W końcu tej enuncyacyi Leon XIII udziela błogosławieństwa całemu narodowi angielskiemu.

Jak wiadomo, Leon XIII gorliwie zajmuje się ideą połączenia z kościołem rzymsko-katolickim tych wyznań, które oddzieliły się od niego w epoce oddzielenia się kościoła wschodniego i w czasach reformacyi. To też z wielkim zapałem oddaje się zarówno myśli połączenia kościoła wschodniego z zachodnim, jakoteż nawrócenia protestantów na łono katolicyzmu. Z największą otuchą zwraca się papież do Anglików, ponieważ ze wszystkich wyznań protestanckich kościół anglikański najbardziej zbliżonym jest do katolicyzmu; jego wewnętrzna istota jest protestancką, ale zachował on przeważnie katolicką hierarchię duchowną i wiele innych zwyczajów katolickich; tu więc przeprowadzenie zjednoczenia byłoby najłatwiejszem, przynajmniej pod względem czysto kościelnym. Ale i tu nasuwają się olbrzymie trudności, mianowicie politycznej natury, chodzi bowiem Anglikom o stosunek kościoła do państwa, o niezależność kościoła od wpływów zewnętrznych, a więc i od Rzymu.

Z Petersburga.

Odrzucenie petycyi, wniesionej do cara w sprawie zmiany ustawy prasowej, nie zniechęciło jeszcze zwolenników względnej przynajmniej wolności prasy w Rosyi. Na kongresie prasowym i drukarskim, odbywającym się obecnie w Petersburgu i zostającym pod protektoratem w. księcia Konstantyna Konstantynowicza, tajny radca Kazi, prezes rosyjskiego Towarzystwa technicznego, miał mowę, którą uważać można do pewnego stopnia za odpowiedź na odrzucenie owej petycyi literatów i dziennikarzy. Kazi powiedział w swej mowie, że prasa jest dla Rosyi i wogóle dla nowożytnych społeczeństw rzeczą tak olbrzymiej doniosłości, że ograniczenie zakresu działania prasy i pozbawienie jej wolności jest dla społeczeństwa tem samem, czem dla jednostki pozbawić ją daru mowy. Prasa w Rosyi obejmuje wszystkie gałęzie pracy, na którą składa się sztuka, literatura i wiedza; wobec tego rozszerzenie zakresu wpływu opinii publicznej, nadanie prasie większej swobody, równa się podniesieniu pracy intelektualnej i ogólnego poziomu oświaty społecznej.

Mowa Kazi'ego zrobiła wielkie wrażenie. — Równocześnie sekretarz Zjazdu, generał Olszewskij, zapowiedział odczyt o potrzebie zmiany obowiązującej ustawy o cenzurze.

Pomiędzy członkami kongresu znajduje się także hr. Leon Tołstoj; zapewne więc i on zabierze głos w sprawie wolności prasy.

Nowoje Wremia dowiaduje się, że wniesiony przez ministra skarbu do Rady państwa projekt dozwolenia umów i tranzakcyj na złoto, który wogóle uzyskał już aprobatę połączonych departamentów, zawiera między innemi następujące postanowienia: Dozwala się dokonywania wszelkich wypłat złotem według kursu dnia, dokonywania opłaty za zgodą odbierającego należność; zawierać wszelkie umowy na złotą walutę; weksle, kontrakty, akty kupna i sprzedaży, świadectwa kaucyjne, długoterminowe pożyczki zawierać na ruble w złocie, co dotychczas nie było dozwolone. Pozwolenie na zawieranie umów na walutę złotą nie dotyczy ani mieszczan, ani włościan. Kurs biletów kredytowych ustanawia się według cedúły kursowej najbliższej giełdy. Prawo regulowania wypłat z umów na walutę złotą biletami kredytowemi według kursu dziennego nie rozciąga się na Bank państwa względem wkładów, wniesionych monetą złotą. Zamierzono dozwolić wkrótce wnoszenia w monecie złotej akcyzy od cukru i nafty, a później też i innych opłat skarbowych; kurs, po jakim skarb przyjmuje złoto, zamiast biletów kredytowych, będzie ustanawiany przez ministra skarbu na określony termin, n. p. na miesiąc lub trzy miesiące, stosownie do okoliczności.

Pod opinię Rady państwa przyjść mają kwestye: asygnowania 200.000 rubli na budowę telegrafu murmońskiego; zmiany istniejących przepisów przy wydawaniu przywilejów; ustanowienia przy departamencie handlu komitetu do spraw technicznych; projekt ustawy zabezpieczającej cech towarów; zatwierdzenie ustawy i etatu instytutu medycyny dla kobiet w Petersburgu. Wreszcie Rada państwa ma roztrząsać także projekt zmiany etatu zarządu dóbr państwa w Królestwie Polskiem.

Z Serbii.

Po skończonych wyborach, które, jak wiadomo, wypadły zupełnie po myśli rządu, skupczyna zebrała się wczoraj w Niszu, aby pod przewodnictwem najstarszego wiekiem wybrać komisyę weryfikacyjną. Uroczyste otwarcie skupczyny mową tronową nastąpi dopiero za kilka dni po dokonaniu weryfikacyi i ukonstytuowaniu się ciała ustawodawczego. Prezydenta i wiceprezydenta mianuje król z listy sześciu deputowanych, których mu skupczyna zaproponuje.

Obecna sesya potrwa najwyżej około szesnastu dni. Załatwione być mają: budżet, ujednostajnienie typu pożyczek państwowych, apanaże dla rodziców króla, w końcu dodatkowe przyjęcie przez parlament wszystkich aktów królewskich, wydanych od chwili upadku gabinetu radykalnego. Wniosek o uchwalenie apanaży dla Milana i Natalii wyjść ma z inicyatywy samej skupczyny. Z mianowanych przez koronę członków skupczyny zrzekli się nominacyi generalny inspektor Joksimowicz (radykał) i dyrektor gimnazyum w Semendryi Bimbicz (liberał). Zapowiedziane są jeszcze dalsze rezygnacye. Teraz dopiero pokazuje się, że ostatnie wybory odbyły się przy niezwykle słabym udziale wyborców. W niektórych okręgach stawało ich zaledwie po kilku do urny, w okręgu kluckim podobno nikt się nie zjawił.

Pokój chińsko-japoński.

Japończycy nową, niemiłą niespodziankę zgotowali mocarstwom europejskim. Zaledwie rozpoczęła się akcya dyplomatyczna między gabinetami w Berlinie, Paryżu i Petersburgu, mająca na celu ułożenie wspólnego protestu przeciw warunkom pokoju, zawartego w Simonoseki, w sobotę już nastąpiła ostateczna ratyfikacya tego traktatu pomiędzy Chinami i Japonią. Tem samem usunięto na razie wszelką podstawę do jakiejkolwiek wspólnej akcyi europejskich mocarstw. Spryt Japończyków i w tym wypadku święci tryumf niemały. Zresztą co do zgodnego działania państw europejskich podnoszą się już teraz poważne wątpliwości. — Najlepszy dotąd przyjaciel Chin, Anglia, przeszła już na stronę zwycięskiej Japonii, a i gabinet petersburski nie zdradza wielkiej chęci poddania polityki swej w sprawach wschodnio-azyatyckich warunkom, przez inne gabinety europejskie stawianym. Rosya pragnie nadto uzyskać od Chin odstąpienie jej części terytoryum w Mandżuryi, dogodnego dla kolei syberyjskiej, a od Japonii ma nadzieję uzyskać wolny port w Korei. Przeprowadzenie tych zamysłów dałoby się łatwiej i szybciej dla Rosyi uskutecznić bez mięszania się innych państw, a za porozumieniem się bezpośredniem z dworami w Pekinie i Tokio. Pozostawałyby więc tylko jeszcze Francya i Niemcy, o których wspólnem jednak działaniu wobec sprzeczności interesów nie ma prawie i mowy.

Budżet domowy.

Przez dziwną sprzeczność najoszczędniejszą jest ludność krajów, których finanse stoją najgorzej. Włosi są narodem najwyrachowańszym, jaki istnieje pod słońcem, i posiadają budżet, w którym deficyt wzrasta z roku na rok; Francuzi również mają okazują skłonność do rozrzutności w swych interesach prywatnych, a jednak nie czynią żadnych usiłowań, by zapobiedz potokowi olbrzymich wydatków państwowych i położyć koniec trwonieniu skarbu publicznego. Przeciwnie Anglicy, obchodzący się we wszystkich warstwach socyalnych ze swemi majątkami niesłychanie nieoględnie, uchodzą za mistrzów w sztuce utrzymywania równowagi pomiędzy dochodami i wydatkami Królestw Wielkiej Brytanii.

Dość trudno wytłómaczyć te sprzeczności. Ich wyjaśnienia możeby należało szukać w zamiłowaniu do służby publicznej, które posiadają narody oszczędne w większym stopniu, niż inne. Marzeniem każdego Włocha i każdego Francuza jest zostać urzędnikiem państwowym. Przedewszystkiem pragnie on co miesiąc otrzymywać pensyę stałą, a w oddaleniu mieć perspektywę otrzymania emerytury. To jest główna ambicya człowieka, który urodził się na świat z instynktem oszczędności. Mniejsza o to, że środki są skromne, bo z chwilą, gdy stają się pewne, dobry ojciec rodziny, dbający o przyszłość, potrafi zawsze panować nad ogółem wydatków i odkładać małe oszczędności, które powiększać się będą z roku na rok. Pragnąc zadowolić ten ogólny popęd do urzędów, wynagradzanych na rachunek stanów opodatkowanych, władza, pod karą utraty swej klienteli wyborczej, zmuszona była tworzyć coraz to nowe posady bez względu na to, iż naraża na deficyt budżety narodów najoszczędniejszych w Europie. Umysły anglosaksońskie, pełne inicyatywy, nie łatwo naginają się do tego rodzaju systemu. Obywatele z tamtej strony kanału La Manche nie rodzą się z niepowstrzymanem powołaniem do karyery urzędniczej i wolą egzystencye mniej pewne bez wątpienia, lecz zyskowniejsze. Pragną przedewszystkiem zarabiać dużo pieniędzy, aby mieć przyjemność je wydawać.

Ten instynkt rozrzutności, przejawiający się we wszystkich warstwach społeczeństwa angielskiego, zaczynając od wielkiego pana, którego bieda zmusza do pozbycia się swej galeryi obrazów, aż do robotnika londyńskiego, który w porze ogórkowej zastawia swój zegarek, wywołał niedawno okrzyk zgorszenia na szpaltach czasopisma angielskiego *Leisure Hour.*

Powszedniem w Anglii zjawiskiem jest ojciec rodziny, który prowadzi dom na zbytkowną skalę, a umierając pozostawia żonę i dzieci w ostatniej nędzy. Młodzi ludzie i panny, przyzwyczajeni od urodzenia do komfortu, dowiadują się pewnego dnia, iż są całkowicie zrujnowani. Podobne katastrofy, tak częste w towarzystwie angielskiem, nie są rzadkością i w Nowym świecie. Należy jednak nadmienić, iż w Stanach Zjednoczonych łatwiej bywa podnieść się z upadku.

Czy jest sposób zapobieżenia tym nagłym i bolesnym zmianom fortuny? Autor artykułu w *Leisure Hour* twierdzi, iż obecnie Anglicy czynią poważne usiłowania, by wpoić w nowe pokolenie zasady oszczędności, nieznane dawniej.

Znaczna liczba matek przyzwyczaja swe dzieci do prowadzenia książek rachunkowych. Od lat najmłodszych chłopcom i dziewczynkom pozostawia się wolność wydawania pieniędzy, na co im się podoba, pod warunkiem wszakże, iż codzień zapisywać będą starannie swe dochody i wydatki.

Metoda to doskonała, gdy chodzi o wytworzenie klasy ludzi rachunkowych, i bez wątpienia może oddać poważne usługi ekonomii domowej. Przypuśćmy, iż jakiegoś mężczyznę tak mało absorbują obowiązki, iż ma czas zapisywać do książki najdrobniejsze wydatki gospodarskie, lub pani domu zdobywa się na heroizm i poświęca znaczną część wieczorów na rachunki — to codzienne zajęcie nabierze nizmiernie ważnego znaczenia. Wydatki niepotrzebne, tak prędko zapominane, gdy nie pozostawiają po sobie żadnego śladu, pozostaną uwiecznione na zawsze w regestrze i zjawiać się będą bezustanku przed oczami rozrzutnego, jako nieznośny wyrzut. Systematyczne notowanie rozrzutności, której łatwo było uniknąć, nasuwa zbawienne refleksye. Ale zły instynkt w sercu ludzkiem zakorzenia się głęboko i sama metoda zapisywania wydatków nie jest w stanie zapobiedz skutkom jednej z najsilniejszych namiętności ludzkich. Często też przy tej metodzie i przy całym porządku, jaki ona daje, ludzie rujnują się, a wówczas rachunkowość, ściśle prowadzona, przypomina napisy na nagrobkach, które oznajmiają nam nazwiska zmarłych, lecz wskrzesić ich nie są w stanie.

Autor artykułu proponuje inny środek zaradczy. Oto żąda, by przy każdem kupnie płacić niezwłocznie pieniądze, a tym sposobem uniknie się znacznej liczby wydatków niepotrzebnych. Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, iż tę doktrynę odrzuca inne pismo angielskie: *Scribner's Magazine*. Jeżeli wierzyć autorowi artykułu, umieszczonego w tem ostatniem czasopiśmie, p. Robertowi Grantowi, nie należy się spieszyć z płaceniem rachunków, zwłaszcza dostawcom amerykańskim, dzielącym swych klientów na „kozy“, które wypłacają się z wielką trudnością i z tego tytułu powinny być oszczędzane, i „owce“, których obfitej wełny nie można nigdy nastrzydz za wiele. Kto płaci odrazu, tem samem wpisuje się pomiędzy „owce“.

Te opłakane stosunki handlowe nie są znane w Europie i niebezpieczeństwo, którem grozi współpracownik *Scribner's Magazine*, nie dotyczy nas wcale. Metoda, zalecana przez *Leisure Hour*, daje podwójną korzyść. Najpierw zapobiega nadmiernemu wzrostowi rachunków, a następnie ochrania rozrzutnych przed ich własnemi iluzyami.

Pieniądze, które wyjmujemy z portmonetki, mają swą specyalną wymowę, której nie zastąpi najlepiej prowadzona rachunkowość. Każdy wydatek jest zarazem lekcyą. Osoby, przyzwyczajone do nadużywania kredytu, nie łatwo zdają sobie sprawę ze stanu swych finansów; tym zaś, którzy płacą gotówką, wystarcza jeden rzut oka do szuflady, gdzie chowają pieniądze, by przekonać się, jak wyglądają ich zasoby.

Aby uniknąć wszelkich nieporozumień, najpoważniejsi ekonomiści angielscy zalecają ojcom rodzin układanie w miesiącu grudniu budżetu na rok nadchodzący. Jest to metoda, używana przez władze, która może być z pożytkiem stosowana i do finansów prywatnych. Nie potrzebujemy tu chyba przypominać, iż gdyby zwykli śmiertelnicy tak źle układali swe dochody i wydatki, jak to czyni większość państw europejskich, dążyliby szybkim krokiem do ruiny. By przywrócić równowagę w swoich budżetach, ojcowie rodzin nie mogą, jak rządy państwa, nieustannie zaciągać pożyczki na spłacanie innych pożyczek i nie potrzebują łudzić siebie przez wytwarzanie równowagi fikcyjnej, polegającej jedynie na sztucznem zestawieniu cyfr. Jeżeli się omylą w swych wyrachowaniach, mogą być pewni, że czeka ich katastrofa.

KRONIKA.

Kraków, 23 kwietnia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie w gronie urzędników kolei państwowej zebrano na towarzyskiem zebraniu u p. Miki 10 złr. 30 ct., które p. Thieberg złożył w Administracyi *N. Reformy*.

Pani Hüglowa Janina z Limanowy nadesłała kwotę 2 złr. 50 ct., złożoną na jej ręce.

Dr. Jan Bednarski, lekarz powiatowy w Nadwórny, jako penale za artykuł dra Molina, niegdyś swego profesora, 5 złr.

Dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza, iż na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w r. b. kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach maju i czerwcu w 6 godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcyi zakładu najdalej do 30 kwietnia b. r. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 1 i 2 maja br., każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszych opłat nie ma. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się. Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy, lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacyi, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacye wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

Wiadomości osobiste. Sędziwy prezes krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej p. Teodor Baranowski w przyszłym miesiącu obchodzić będzie 25 rocznicę stałego przewodniczenia pracom i obradom Izby.

Prof. dr. Domański, członek komisyi wodociągowej miejskiej, zawiadomił prezydenta o wystąpieniu swojem z tejże komisyi. Dr. Domański oświadczył w Radzie, iż nie ma wiary w powodzenie poszukiwań wód wgłębnych dla wodociągów Krakowa i tem też usprawiedliwia wystąpienie swoje z komisyi.

Dr. Józef Wernicki, lekarz, b. poseł do Sejmu, został mianowany członkiem zarządu filii banku hipotecznego w Krakowie.

Zmarli. W Rzędowicach w powiecie miechowskim w Królestwie Polskiem zmarła Adelaida z Wightów Sternstein Helclowa, wdowa po Józefie Helclu, wł. dóbr.

Ludwik hr. Krasiński umarł nagle w Ursynowie, pod Warszawą. Zmarły należał do najbogatszych ludzi w Polsce, majątek jego, który składa się z licznych posiadłości ziemskich w Galicyi, a zwłaszcza w Królestwie Polskiem, oraz kapitałów, domów i fabryk, obliczają na kilkanaście milionów rubli; był on nadzwyczajnie oszczędny, zapobiegliwy i pracowity, a obdarzony niepospolitą inteligencyą oraz praktycznym zmysłem do interesów, rozwijał bardzo energiczną, szeroką i skuteczną działalność na polu ekonomiczno społecznem; nie było prawie przedsiębiorstwa większego, spółki handlowej, fabryki, stowarzyszenia — bez Krasińskiego: w Warszawie był on powagą w tym względzie i prawdziwie finansową potęgą, niemałe też są jego zasługi w Królestwie około podniesienia przemysłu krajowego i zatrzymania go w rękach polskich.

Ludwik Krasiński, syn Augusta, oficera wojsk polskich, i Joanny z Krasińskich, urodził się w r. 1833. W roku 1860 poślubił Elżbietę z Branickich, wdowę po wielkim poecie Zygmuncie Krasińskim. Małżeństwo to w swoim czasie wywołało wielką sensacyę; owdowiawszy w roku 1876, w kilka lat później ożenił się Krasiński powtórnie z panną Magdaleną Zawiszanką, córką znanego amatora-archeologa Jana Zawiszy; z tego małżeństwa urodziła się córka Marya Ludwika, licząca obecnie lat 12. Krasiński w Galicyi posiadał dobra Rohatyn: pozostawia on bliskich krewnych, mianowicie Krasińskich w Krakowie i p. Józefa Jabłonowskiego, urodzonego z Krasińskiej. Zmarły bywał od czasu do czasu w Galicyi, gdzie interesował się żywo rozwojem i postępami kraju w kierunku przemysłowym i ekonomicznym.

Kuryer Warszawski poświęca zmarłemu następujące poważne słowa wspomnienia: „Hrabia Krasiński — zdaniem naszem — był jedynym może tak poważnym, a przy olbrzymich środkach intelektualnych i materyalnych jedynym, tak potężnym przedstawicielem tego, czego nam najbardziej brak i najbardziej potrzeba — przedstawicielem spokojnej, a rozważnej pracy ekonomicznej. Pan i arystokrata, milioner i sportsman hrabia Ludwik Krasiński rozumiał, że kraj nasz, który jeszcze wczoraj był czysto rolnym, jutro już musi się stać przemysłowo-rolniczym, a pojutrze rolniczo-przemysłowym. Rozumiał, iż gruntowna ta ewolucya, wywołana kryzysem, wymaga bardzo wytrwałej, bardzo solidnej pracy. Nietylko więc pragnął — ale ze swej strony robił wszystko, co mógł, aby przekonanie o tych wymaganiach sytuacyi jak najszerzej dokoła siebie szczepić i wszelkim objawom dążeń i porywom społeczeństwa w tym kierunku całemi siłami stale dopomagał. Był rolnikiem w całem znaczeniu tego wyrazu, rolnikiem całą siłą inteligencyi dążącym do doprowadzenia szerokich obszarów ziemi, których był właścicielem, do największej możliwie intensywności. Był kapitalistą zbyt rozumnym, aby od wielkich funduszów, jakiemi władał, żądał wysokiego oprocentowania, ale pragnął, aby kapitały te były czynne i produkcyjne. Był przemysłowcem, który się nie czepiał dróg utartych i z góry wielkie zyski zapewniających, lecz tworzył nowe kierunki, aby dać pracę takim, którzy jej dopiero uczyć się musieli. Wszystkiemu temu, co powstać chciało, dla pomocy w dążeniu do celów, jakie uznawał, spieszył z pomocą. Wszystkiemu temu, co było podstawowo racyonalne, a skutkiem jakiegoś zbiegu okoliczności ku upadkowi się chyliło, zawsze dopomagał. W każdej sprawie dobra ogólnego służył radą i pomocą, nie szczędząc pracy, zabiegów i czasu. Nie żądny zaszczytów, nie wystawiał się naprzód nigdy i tam się tylko wkładał, gdzie widział, że może oddać takie usługi, jakich nikt inny nie odda.“

W Warszawie wczoraj, w pełni męskiego wieku, złamany długotrwałą chorobą, która mu od wielu lat wytrąciła pióro z ręki, zgasł jeden z nielicznej garstki poetów naszych ostatniej doby — Aleksander Michaux, znany w literaturze pod pseudonimem Mirona. Natura na wskróś nerwowa, namiętna i zapalna, od najmłodszych lat był Miron poetą nietylko w słowie, ale i w życiu, stąd też doznał niemało zawodów, a każdy z nich odczuwał żywo i gorąco, i opłacał krwią swojego serca. Każde odczute wrażenie, radość czy ból wylewały się natychmiast na zewnątrz w formie drobnych poetycznych pereł, tchnących uczuciem albo iskrzących dowcipem i ironią. Uwielbiał Heinego i wpływ tego pierwowzoru daje się widzieć na wszystkiem, co wyszło z pod pióra Mirona. Nie było to jednak w nim ślepe naśladownictwo niemieckiego liryka, ale raczej pokrewieństwo duchowe, podobieństwo usposobień i natur. Był on poetą chwili i dlatego prócz jednego nieco większych rozmiarów poemaciku, cała jego spuścizna literacka zamyka się w ulotnych, drobnych, pod względem formy świetnych wierszykach, nadających się wybornie do podkładu pod muzykę. Wszedłszy w r. 1867-mym wraz ze ś. p. Wacławem Szymanowskim i Janem Chęcińskim do nowo zorganizowanej redakcyi *Kuryera Warszawskiego*, prawie wszystkie swoje prace poetyczne drukował w tem piśmie, które nadto przez długie lata zasilał pracami prozą, przyczyniając się niemało do ożywienia i poczytności *Kuryera*. Pozostały po nim: zbiorek poezyj p. t.: „Pieśni“, wydany w r. 1867-ym, „Fantazye“ („Bez Boga“, „Ostatni sen Tassa“ i „Ze smutnych powieści“), wydane w roku 1870, i tomik „Poezyj“, który wyszedł z druku w roku 1885.

Koncert Józefa Hoffmana, zapowiedziany na 24 b. m., odłożony został na maj. Młody wirtuoz przebywa obecnie w Warszawie.

Z Harmonii. Nowo obrany wydział Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“, zgromadziwszy się 11 z. m., wybrał prezesem swoim prof. dra Henryka Jordana, dotychczasowego niestrudzonego prezesa, wiceprezesem p. radcę Karola Szurka, dotychczasowego wiceprezesa, prof. dra Bylickiego artystycznym dyrektorem, p. Jawornickiego skarbnikiem, p. Żarnowieckiego sekretarzem, p. Butrymowicza kontrolorem, a p. Łazarewicza gospodarzem.

Kasę zamówień raczył łaskawie przyjąć p. Śleczkowski w aptece „pod Koroną“, co niewątpliwie bardzo dodatnio wpłynie na rozwój „Harmonii“, ułatwiając publiczności wszelkie porozumiewania się z Zarządem.

Krakowskie Tow. Oświaty ludowej uzupełniło w kwietniu br. biblioteki 15 dawniej założonych bezpłatnych czytelń ludowych w gminach: Równe, Drohobyczka, Warcanka, Osiek, Borzęcin, Wysoka, Cieklin, Babice, Potok, Wola Justowska, Bibice, Zelków, Mników, Tonie, Morawica. Ogółem przesłano celem uzupełnienia biblioteczek w tych czytelniach 790 tomów książek, wartości 366 złr.

Ze Lwowa. Pożar browaru w Lisienicach wyrządził onegdaj ogromne szkody. Ogień, który wybuchł w wozowni zaraz po godzinie 8 wieczorem, prawie w jednej chwili objął cały budynek i wkrótce przerzucił się na stajnie i dalej na smolarnię, bednarnię, lodownię i suszarnię. Z wnętrza płomieniami objętych budynków nic nie uratowano; w stajni spaliło się wiele koni i bydła rogatego. Gdy na miejsce pożaru przybyła lwowska straż pożarna, nie można już było myśleć o ratunku palących się budynków i musiano ograniczyć się do lokalizowania ognia. To się też udało, przez co dalsze budynki, jak magazyn i słodownia, zostały uratowane. Ogółem szkoda wynosi do 100.000 złr.

Z teatru komunikują nam: We środę po raz pierwszy w teatrze miejskim odegraną zostanie czteroaktowa sztuka „Marco Spada“, utwór głośnego dramaturga włoskiego Rovetty, autora dramatu „Nieuczciwi“. „Marco Spada“, przedstawiony przed dwoma laty po raz pierwszy w Medyolanie, obiegł potem wszystkie ważniejsze sceny włoskie. Jest to utwór realistyczny, dotykający stosunków dziennikarskich i arystokratycznych, napisany jędrnie z włoskim temperamentem. Przekład dokonany został na zamówienie dyrekcyi teatru przez jedne ze zdolniejszych tłómaczek. Główne role grają p. Pankiewicz i p. Kotarbiński, inne ważniejsze role spoczywają w rękach p. Koźmin, pp. Śliwickiego, Przybyłowicza, Solskiego i Grabowieckiego. Przedstawienie skończy się o godz. 9½.

Przeworsk. 22 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj odbyła się w sali tutejszego Towarzystwa kasynowego wieczornica Sokołów, w której udział wzięło przeszło 30 członków. Po przemówieniu prezesa dra B. Zborowskiego przystąpiono do podzielenia się święconem jajkiem. Wieczornicę, która przeciągnęła się do rana, urozmaicały śpiewy i monologi, z których na uwagę zasługują: śpiew p. J. S. i monologi p. R. Nad ranem dopiero wszyscy zadowoleni rozeszli się do domów.

Dnia 5 maja b. r. odbędzie się u nas przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

Fałszywe sturublówki. Policya rosyjska odkryła w Łodzi bandę fałszerzy państwowych not sturublowych. Fałszerzy aresztowano, oraz skonfiskowano klisze i zapasy już przygotowanych sturublówek.

Klub wdów. W Dreznie utworzyła się niedawno nowa instytucya, — jest to klub wdów, którego otwarcie zainaugurowane zostało wieczorem tańcującym. Stowarzyszenie to wesołe, mające na celu tak uprzyjemnić życie kobietom, które los pozbawił towarzysza, żeby nie zapragnęły innego. Współpracownik paryskiego *Journal des Débats*, p. René Doumic, miał „interview“ z jedną z najczynniejszych organizatorek nowego stowarzyszenia, kobietą, jak zapewnia, niemłodą już, najlepszej sfery towarzyskiej i opinii, i zdumiała go zimna krew, a nawet poniekąd szczerość, z jaką pani owa usiłowała go przekonać, że wdowa żadna nie powinna myśleć o powtórnem małżeństwie. „Faktem stwierdzonym jest — mówiła, — że większość kobiet, skoro raz zapłaci daninę należnego smutku, doznaje uczucia nieskończonej ulgi, iż węzeł, którym były skute, rozwiązał się w sposób naturalny. Wychodzą, wracają, nie zdając nikomu sprawy ze swego postępowania: to największe szczęście w życiu... Widzę, że pana skandalizuję; ale nie mam najmniejszej ochoty oszczędzać drażliwości duszy męskiej. A zresztą miejcie o to pretensyę do siebie samych. To wy, mężczyźni, zrobiliście z małżeństwa instytucyę niewolniczą i tyrańską, do tego stopnia, że gdy zostajemy od niego uwolnione, doznajemy uczucia, jak gdybyśmy opuszczały więzienie. Tylko, że świat pełen jest przesądów. Zaledwie kobieta zacznie używać stanu wdowiego, już ze wszystkich stron radzą jej, by się wyrzekła swoich przywilejów. Mówią jej, całkiem seryo, że musi mieć opiekę, i że mąż jest opiekunem. Jeśli ma majątek, wmawiają w nią, że ten majątek potrzebuje administratora.

Kobieta, dzisiaj jeszcze, tak mało przywykła do niezależności, że pozwala się przekonać. Wszystkie niemal, które przysięgały, że ich już nie złapią, wychodzą powtórnie zamąż, nie wiedząc dlaczego... Celem obronienia kobiety od tych wyrachowanych zabiegów założyłyśmy nasz klub. Przejdźmy do argumentów. Rzeczą niezaprzeczoną jest, że w wychowaniu dzieci mężczyzna nie gra absolutnie żadnej roli. Córki mogą być wychowane jedynie przez matki. Co zaś do chłopców, czyż niewiadomo, że mężczyznami najlepiej wychowanymi są ci, których wychowywały kobiety? Pozostają tedy kwestye pieniężne. Ależ kobiety są w interesach niesłychanie przebiegłe, — są swarliwe, pieniaczki, uparte, zawzięte, zaciekłe. To cenne przymioty. Nigdy też nie zdarza się, żeby w ich rękach topniały wielkie majątki. A w dobrym handlu lub w oszczędności gospodarskiej dokonywają cudów. Możnaby więc tylko bronić małżeństwa ze stanowiska uciechy i przyjemności. Ale i tutaj niema o czem mówić. Czy pan znasz w świecie położenie godniejsze zazdrości, niż położenie wdowy, posiadającej jeszcze młodość i chęć użycia? Wasza Celimena była młodą wdową. Przypuść pan, że poślubiła Alceste'a lub Philinte'a: każdy widzi, co na tem traci. Powiedz mi pan, co może zyskać. Chce pan zastanowić się nad innemi „wypadkami?“ Weź pan np. „wdowę po sławnym człowieku“. Za życia swego wielkiego męża była z konieczności zaćmiona nieco i usunięta na drugi plan. Teraz spada na nią cała sława nazwiska. Jej składane są wszystkie hołdy. Zupełne to zadośćuczynienie za żal, jaki mieć może, żal niewielki, według wszelkiego prawdopodobieństwa, gdyż ludzie wyżsi nieznośni są w pożyciu... Największe głupstwo, jakie może popełnić kobieta, która raz już skrępowała swoją wolność, to wyrzekać jej się po raz drugi.“

Tabliczka szyfrowa i rysik. Wyrazistość pisma — mówi prof. dr. Max Grube w czasopiśmie *Zeitschrift für die Schulgesundheitspfl.* — zależy przedewszystkiem od siły kontrastu, jaki stanowi tło z kolorem kreślonych liter, i im siła ta jest większa, tem pismo wyraźniejsze, n. p. pismo jest zupełnie dla nas wyraźne, jeżeli piszemy czarnym atramentem na białym papierze, lub odwrotnie, mało wyraźnem być musi, gdy na „ciemnej“ szyfrowej tabliczce piszemy „szarym“ rysikiem. Trudność więc rozpoznawania, jaką w ogóle widzimy u dzieci, znacznie się powiększa, jeżeli do pisania dajemy dziecku „szyferek“; chcąc przezwyciężyć tę trudność, dziecko nachyla głowę coraz bliżej i przy częstych tego rodzaju manipulacyach zostaje krótkowidzem. Inny prof. dr. August Ritter v. Reuss, okulista, o wiele większe znaczenie przyznaje pyłowi, jaki pozostaje na tabliczce przy pisaniu na niej rysikiem. Tabliczka bowiem po starciu mokrą gąbką dostaje połysku, wskutek którego świeżo pisane litery dobrze się nie uplastyczniają; po wyschnięciu zaś szarym pyłkiem pokrywająca się tabliczka z trudnością daje możność rozpoznania napisanych już liter. Niemniej ważną też jest ta okoliczność — mówi tenże profesor — że dziecko, które nauczyło się pisać rysikiem, nie zawsze może pisać odrazu piórem. Powtórna zaś nauka pisania, wymagająca natężenia wzroku i głowy, jest całkiem zbyteczna. Dr. Leopold Koenigstein, okulista, jest zdania, że tabliczki szyfrowe dawno już powinny być zarzucone, doświadczenia bowiem dowiodły, że do pisania na tabliczce należy o wiele więcej zbliżyć rsp. nachylić głowę, niż tego wymaga pisanie atramentem na białym papierze. Dzieci zmuszone są przeto wytężać muskuły i wzrok, co w następstwie spowodować może z jednej strony osłabienie wzroku, z drugiej nienormalne zgięcie kręgosłupa. „W końcu — dodaje autor — mam nadzieję, że nauczyciele, mający na względzie zdrowotność dzieci, zarzucą wkrótce tabliczki szyfrowe, zastępując je od samego początku papierem i atramentem.“

Sprostowanie. Dr. Jan Malec z Andrychowa nadesłał na restauracyę Wawelu 1 złr. 84 ct., a nie 1 złr. 20 ct., jak wczoraj mylnie ogłoszono.

Składki. Władysław Müller i Sabina Süsser złożyli tytułem znaleźnego na odrestaurowanie Wawelu kwotę 3 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 24 kwietnia: „Marco Spada“, dramat w 4 aktach H. Rovetty (nowość).

W czwartek 25 kwietnia: „Łotrzyca“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

W piątek 26 kwietnia: „Kolejarze“, komedya w 4 aktach H. Michalskiego i St. Łapińskiego (popularne).

W sobotę 27 kwietnia: „Marco Spada“, dramat w 4 aktach H. Rovetty.

W niedzielę 28 kwietnia: „Rewolwer“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

W poniedziałek 29 kwietnia: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach, przerobiona z powieści Orzeszkowej przez Z. Sarneckiego. (Na dochód Tow. dobroczynności).

We wtorek 30 kwietnia: „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa. (Na dochód J. Kotarbińskiego).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 23 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·2 mm	743·2 mm	740·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,0	+7°,2	+18·9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	WSW 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	91 %	49 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	0	6

Głosy publiczne.

Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ składa serdeczne podziękowanie paniom gospodyniom rautu za tak gorliwe zajęcie się urządzeniem tegoż, p. Trapszównie i p. Kotarbińskiemu za piękne deklamacye, p. prof. F. Bylickiemu za koncertową grę na fortepianie, p. Robertowi Poseltowi, oficerowi 20 p. piechoty za artystyczną grę na skrzypcach, p. Świerzyńskiemu za akompaniament, oraz tym wszystkim, którzy z całym zapałem i gotowością spieszą zawsze z pomocą w sprawie narodowej.

Celem powiększenia dochodu z rautu p. Wł. Grabowski przeznaczył 1 złr., p. Henrykowa Schoenowa, nie mógłszy wziąć udziału w raucie, przesłała 5 złr.

Zebranie. Ulegając obowiązkowi, oraz z wielu stron wyrażanemu życzeniu, zapraszam niniejszem wszystkich czynnie sport kolarski uprawiających członków „Sokoła“, tudzież tych, którzy jeszcze nie będąc członkami „Sokoła“, w przeciągu ostatnich trzech lat chęć wstąpienia do zawiązać się mającego „krakowskiego sokolego oddziału kolarzy“ u mnie pisemnie, bądź ustnie zgłosili, by we środę dnia 24 bm. o godzinie 8 wieczór w lokalu p. Miki na pierwszem piętrze celem powtórnego bliższego omówienia otwarcia tegoż „oddziału“ zebrać się — tudzież wszystkich, mających chęć wstąpienia do „oddziału“, zawczasu o niniejszem zebraniu powiadomić raczyli.

Drd. Eug. Kłosowski

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Tarnopol, 23 kwietnia. Żandarmerya miała wykryć we wsi Janowcach pod Borszczowem fałszerzy monet, w osobie włościan: Łukasza Muellera i Michała Strzemienia, którzy z podłego kruszcu wybijali 10-cio centówki o stemplu austryacko-węgierskim i puszczali je w obieg. Oddano ich tutejszemu sądowi.

Warszawa, 23 kwietnia. Bogumił Foland, wice-prezes dyrekcyi teatrów warszawskich, prezes Zboru ewangielicko-augsburskiego, zmarł dziś. (Ś. p. Bogumił Foland należał w Warszawie do osób na niwie pracy społecznej rzetelnie zasłużonych. Przed kilku miesiącami obchodził 25 rocznicę pracy swojej w zarządzie teatrów warszawskich i wówczas zewsząd spieszono z wyrazami uznania dla jego działalności. *Przypisek red.*).

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rząd wniósł projekt ustawy o rozszerzeniu czasowych uwolnień od podatku domowo-czynszowego dla domów przebudowywanych ze względów sanitarnych i komunikacyjnych w gminie miasta Przemyśla.

Hohenwart, Kuenburg i Zaleski stawiają wniosek naglący z wezwaniem do rządu, aby rozpoczęte badanie szkód wyrządzonych trzęsieniem ziemi w Karyntyi i Styryi szybko przeprowadził, zarządził daleko idącą akcyę ratunkową i jeszcze w ciągu bieżącej sesyi odpowiednich zażądał kredytów.

Schwegel stawia wniosek nagły wzywający rząd do wniesienia projektu ustawy celem przyznania znacznych ulg podatkowych dla domów z powodu trzęsienia ziemi nowo stawianych i przebudowywanych.

Hohenwart i Schwegel uzasadniają nagłość swych wniosków, którą jednogłośnie przyjęto.

Wiedeń, 23 kwietnia. W merytorycznych obradach nad wnioskami naglącemi Hohenwart zwraca uwagę na rozmiary strasznej katastrofy i nadmienia, że chodzi nie o chwilową pomoc, lecz o całą przyszłość kraju. Szkody wynoszą miliony. Kraj ze swej strony nie wiele zrobić może; państwo jedynie sprostać może wielkiemu zadaniu. Mówca prosi, ażeby przyjęto wniosek o ile możności jednogłośnie (*oklaski*).

Minister spraw wewnętrznych Bacquehem dziękuje za uznanie troskliwości i poświęcenia władz cywilnych i wojskowych i stwierdza, że rząd ze swej strony zarządził wszystko, ażeby akcyę ratunkową uczynić skuteczną. (*Oklaski*).

Russ przedstawia rozpaczliwy stan Lublany. Kusar prosi ministra skarbu o przyznanie zapomóg urzędnikom państwowym w Lublanie. — Klun wywodzi, że właściciele domów w Lublanie nie są w stanie przedsięwziąć odbudowania domów własnemi siłami; państwo więc powinno im dopomódz, i to nietylko w samej Lublanie, ale i w innych miejscowościach. Ferjančič wyraża życzenie, ażeby rząd postarał się o zmniejszenie taryf od przewozu materyałów budowianych. Vošnjak wreszcie prosi rząd o odbudowanie kościołów w rozmaitych gminach południowej Styryi.

Ostatecznie wnioski, odnoszące się do akcyi ratunkowej, jakoteż wniosek Schwegel'a — przyjęte zostały jednogłośnie.

Wiedeń, 23 kwietnia. Zjednoczona niemiecka lewica uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu klubu jednomyślnie rezolucyę, w której z uwagi na kilkakrotne objawy w ostatnich czasach zaszłe i w uznaniu naglącej potrzeby spełnienia politycznych i ekonomicznych zadań koalicyi, wyraża ponownie swoje przekonanie, że stronnictwo ma w zwartej jedności na wewnątrz, po za parlamentem stać niezachwianie przy swych wolnościowych i narodowych zasadach. Równocześnie wyraża rezolucya pełne zaufanie długoletniemu przywódcy swemu Plenerowi i wypowiada stanowczo nadzieję, że rząd w całej pełni urzeczywistni zasady programu z 23 listopada 1893 roku.

Wiedeń, 23 kwietnia. Rada zawiadowcza towarzystwa kolei państwowych uchwaliła z zysku 9,803.346 złr. wypłacić kupon czerwcowy po 20½ franka a resztę w kwocie 905.812 złr. przenieść do rachunku na rok bieżący.

Wiedeń, 23 kwietnia. W okręgu policyjnym wiedeńskim nie zaszedł żaden wypadek w cegielniach. Wtargnięciu pewnej grupy strejkujących do jednej cegielni celem zjednania pracujących tam robotników dla bezrobocia przeszkodziła policya bez starcia z robotnikami.

W okręgu Favoritten rozwiązano zgromadzenie, zwołane celem nakłonienia drobnych przemysłowców do wspierania strejkujących. Powodem rozwiązania były wyrażenia się przywódcy robotników Reumanna. Rozwiązanie wywołało krzykliwe sceny. Salę opróżniono jednak zanim nadeszła przywołana straż bezpieczeństwa.

Wiedeń, 23 kwietnia. W kilku cegielniach, w których dotychczas pracowano, wybuchło wczoraj bezrobocie.

Wiedeń, 23 kwietnia. Dwustu strejkujących cegłarzy w Heiligenstadt powróciło do roboty. Zresztą wszędzie zmowa trwa dalej.

Wiedeń, 23 kwietnia. Projektowana wycieczka cyklistów z Wiednia do Konstantynopola, w której mieli wziąć udział także obcokrajowi cykliści, została do stosowniejszej pory odłożona, gdyż kierownikom wycieczki oświadczono w ministerstwie spraw zagranicznych, że ambasador austryacki w Konstantynopolu odradza od tego przedsięwzięcia, ponieważ stosunki bezpieczeństwa publicznego w Turcyi są tego rodzaju, że ambasada nie może dać żadnej rękojmi powodzenia wycieczki.

Wiedeń, 23 kwietnia. Towarzystwo ratunkowe otrzymało od nieznajomego dawcy 1000 złr. na rzecz Lublańczyków.

Wiedeń, 23 kwietnia. W dalszym toku wczorajszego przesłuchania przewodniczący starał się przekonać Eichingera, że z własnej winy popadł w biedę.

Następnie prokurator pytaniami starał się z Eichingera wydobyć dowód, że tenże gospodarował lekkomyślnie i zrabował więcej, niż przyznaje, oraz że popełnił morderstwo po dojrzałej rozwadze.

Na zapytanie prokuratora, czy uważa się za obłąkanego, Eichinger odpowiedział prostem „nie“. Lekarz sądowy oświadcza, że nie dostrzegł u oskarżonego żadnych objawów, świadczących o chorobie umysłowej.

Obrońca starał się usunąć znamiona skrytobójstwa, lecz prokurator przypomniał, że według przyznania Eichingera najcięższe rany zadał on z tyłu.

Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Praga, 23 kwietnia. Dziś przed południem rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciwko 17 oskarżonym o utworzenie anarchistycznego związku. Rozprawa tajna potrwa cztery dni.

Praga, 23 kwietnia. Zmarł tu poseł do Rady państwa hr. Eugieniusz Wratysław z Mitrovic.

Lublana, 23 kwietnia. Wczoraj o 3 godzinie minut 50 nastąpiło bardzo silne trzęsienie ziemi, ale krótkotrwałe. Domy a szczególnie kominy doznały nowych uszkodzeń. Ludność w wysokim stopniu zaniepokojona.

Budapeszt, 23 kwietnia. Komisya prawnicza sejmu przyłączyła się do wniosku komisyi szkolnej w sprawie ustawy o swobodnem wykonywaniu religii.

Prezydent ministrów Banffy oświadczył, że nie może dać gwarancyi za ponowne głosowanie w Izbie magnatów, żywi jednak uzasadnioną nadzieję, że porozumienie pomiędzy obu Izbami nastąpi.

Budapeszt, 23 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę emerytowanego prezydenta senatu przy kuryi królewskiej Wawrzyńca Tótha dożywotnim członkiem Izby magnatów.

Berlin, 23 kwietnia. *Reichsanzeiger* pisze: *Berliner Politische Nachrichten* i *Hamburger Correspondenz* rozsiewają pogłoski, jakoby sfery kompetentne miały zamiar cofnąć przedłożenie przeciw przewrotom. — Wobec tego należy przypomnieć, że wniesienie tego projektu opiera się na uchwale rządów związkowych. O uchwale rady związkowej cofnięcia poprzedniej uchwały niema mowy. Rządy nie tracą nadziei, że w dalszych rozprawach parlamentu uda się przedłożeniu, zmienionemu przez komisyę, nadać formę odpowiadającą zamiarom, które kierowały rządami przy wniesieniu projektu.

Berlin, 23 kwietnia. *Allgemeine Fleischerzeitung* podaje do wiadomości, że zamknięcie wywozu świń, zarządzone przez centralną targowicę bydła, zostało zniesione.

Kiel, 23 kwietnia. Książę Henryk przedsięwziął wczoraj w towarzystwie wielu komendantów pierwszą przejażdżkę po kanale, łączącym morze Niemieckie z Bałtykiem, na pokładzie awizowego okrętu „Jagd“. „Jagd“ jest pierwszym niemieckim okrętem wojennym, który przepłynął kanał.

Hawr, 23 kwietnia. Prezydent republiki zwiedził wczoraj przed południem port Sainte-Andrasse, poczem powrócił do swojej willi na śniadanie.

Po południu prezydent miał odjechać do Paryża.

Angielski krzyżowiec „Australia“ odpłynął wczoraj przed południem pośród objawów sympatyi ze strony wielkiego tłumu ludu.

Paryż, 23 kwietnia. Przybył tu prezydent Faure. Tłumy ludności witały go entuzyastycznie.

Urzędownie zaprzeczono wiadomości o zamierzonem przybyciu Clevelanda.

Paryż, 23 kwietnia. Strejkujący woźnice omnibusów chcieli jadące wozy omnibusowe wstrzymać.

Nastąpiło starcie z policyą, która dwóch strejkujących zraniła, 15 aresztowała.

Londyn, 23 kwietnia. Izbę gmin odroczono do 30 kwietnia.

Rzym, 23 kwietnia. Trybunał kasacyjny zajmował się wczoraj rekursem Giolittiego w procesach przeciwko niemu wytoczonych. Prokurator oświadczył, że co do niektórych kwestyj zapatrywanie Izby deputowanych musi być wysłuchane, zanim postępowanie sądowe będzie wdrożone; co do innych kwestyj jest kompetentną władza sądowa. Obrońca Giolittiego pozostał przy swojem twierdzeniu, że władza sądowa jest co do wszystkich kwestyj niekompetentną i interwencya Izby jest konieczną. Wyrok ma być wydany jutro.

Nisz, 23 kwietnia. Wczoraj po nabożeństwie odprawionem przez biskupa odbyło się pierwsze posiedzenie skupczyny. Prezesem komisyi weryfikacyjnej obrano p. Rajovica, posła mianowanego przez króla. Komisya weryfikacyjna odbyła następnie posiedzenie. Prawie wszyscy posłowie przybyli.

Nisz, 23 kwietnia. Król Aleksander przybył tu po południu o godzinie 4, w towarzystwie swego ojca króla Milana. Na dworcu przyjmowali go ministrowie, członkowie skupczyny w komplecie, biskup i generalicya. Ludność witała go serdecznie.

Sofia, 23 kwietnia. Według telegramów z Widdyna woda na Dunaju opadła o 7 ctm. Niebezpieczeństwo minęło.

Sofia, 23 kwietnia. Aresztowanie Łukanowa nastąpiło wskutek żądania sędziego śledczego na mocy oskarżenia Tufekeziewa, brata zmarłego ongi w więzieniu Tufekeziewa; przeto fałszywą jest pogłoska, jakoby aresztowanie Łukanowa nastąpiło wskutek zarządzenia ministra spraw wewnętrznych. Łukanow wniósł sprzeciw przeciwko aresztowaniu i żąda, żeby go za kaucyą pozostawiono na wolnej stopie.

Petersburg, 23 kwietnia. Ogłoszono urzędownie nominacyę hr. Piotra Kapnista ambasadorem w Wiedniu.

Petersburg, 23 kwietnia. Dzienniki rosyjskie w ostrym tonie i z pogróżkami przeciwko Japonii omawiają warunki pokoju japońsko-chińskiego. *Nowoje Wremja* sądzi, iż Rosya postara się o to, ażeby Francya i Niemcy wspólnie z nią zaprotestowały przeciwko niektórym warunkom pokoju japońsko-chińskiego. *Nowosti* przypuszczają, że sama interwencya dyplomatyczna nie będzie wystarczającą, ale potrzebną będzie demonstracya wojenna przeciwko Japonii ze strony mocarstw działających zbiorowo lub też ze strony jednego z tych mocarstw. *Grażdanin* omawia potrzebę dla Rosyi niezamarzającego portu na Oceanie Spokojnym i wyraża obawę, ażeby Rosya nie wdała się bez dostatecznych powodów w jakąś ryzykowną i awanturniczą politykę na wschodzie azyatyckim.

Petersburg. 23 kwietnia. Onegdaj przybyło tu nadzwyczajne poselstwo bucharskie pod przewodnictwem prezydenta bucharskiej Rady stanu, ażeby złożyć życzenia carowi i carowej z powodu ich zaślubin.

Jokohama, 23 kwietnia. Tutejszy reprezentant *Biura Reutera* otrzymał urzędowy komunikat, zawierający wyjaśnienie, obliczone na uspokojenie opinii mocarstw europejskich co do traktatu pokoju, zawartego pomiędzy Japonią a Chinami. W komunikacie tym oświadczono, że korzyści handlowe i ustępstwa, jakie Japonia osiągnęła ze strony Chin, nie naruszają w niczem handlowych interesów mocarstw europejskich, a nawet wyjdą im również na korzyść. Co do rzekomego zawarcia japońsko-chińskiego przymierza zaczepno-odpornego, komunikat oświadcza, iż wiadomość ta jest wręcz zmyśloną.

Hiroszyma, 23 kwietnia. Proklamacya cesarza japońskiego wyraża radość z powodu sławy Japonii i zwycięstwa podnoszącego ją i wzywa do skromności i umiarkowania, jak niemniej do uzupełnienia siły zbrojnej bez poddawania się skrajnym tendencyom. Rząd i naród muszą działać razem, aby położyć fundamenta pod dobrobyt. Usiłowaniem Japonii będzie po ratyfikacyi pokoju wzmocnić stosunki sąsiedzkie z Chinami.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 kwietnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	65
Zjednoczony dług w srebrze	101	70
Austryacka renta złota	124	05
4 % austryacka renta (marcowa)	101	55
4 % węgierska renta złota	123	35
4 % węgierska renta koron.	99	35
Akcye banku austro-węgierskiego	1086	—
Akcye kredytowe	393	—
Londyn	122	60
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	90
20 marek	11	96
20-frankówki za sztukę	9	73
Banknoty włoskie	46	05
Dukaty austryackie	5	75

Wiedeń, 23 kwietnia. Ruble 131·25. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·35. Pszenica na wiosnę 7·44. Owies na wiosnę 6·85.

Wiedeń, 23 kwietnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·15; 4 % galic. fund. propin. 98·10; 4½ % list. banku kraj. 101·—; 5 obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 332·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 158·40; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 453·—; Länderbank na 200 złr. 286·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1091.

Berlin, 23 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 245·20 mrk. Austryacka złota renta 103·20 mrk. Austryacka srebrna renta 100·10 mrk. Węgierska złota renta 103·— mrk. Węgierska renta koronowa 98·40 mrk. Austryackie banknoty 167·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 160·50 mrk. Ruble 219·— mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We środę 24 kwietnia

Nowość

Marco Spada.

Dramat w 4 aktach z włoskiego H. Rowett'y.

Początek o godzinie 7.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem.

Już wyszły z druku

książki do nauki kroju

według najnowszej metody wiedeńskiej i są do nabycia **w „Szkole nauki kroju i szycia“, ul. św. Tomasza, 20,** II piętro. 1016 1 5

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

L. 18.536.

Ogłoszenie.

Magistrat podaje niniejszem do wiadomości publicznej w myśl uchwały Sekcyi ekonomicznej Rady miasta z d. 17 kwietnia 1895, iż termin do wnoszenia ofert na kupno parcel na Maślakówce, oznaczony w ogłoszeniu Magistratu z dnia 18 marca 1895 r., L. 59.224/94, do dnia 25 kwietnia 1895, **został przedłużony aż do dnia 1 maja 1895 r.** do godziny 12 w południe i że oferty na kupno parcel na Maślakówce **na cele przemysłowe, to jest na zakłady przemysłowe lub warsztaty rękodzielnicze będą szczególniej uwzględnione** i gmina miasta Krakowa wejdzie z przemysłowcami lub rękodzielnikami, którzy oferty na kupno parcel na cel przemysłowy wniosą, w bliższe rokowania. 1014 1 2

Kraków, dnia 18 kwietnia 1895 r

Friedlein.

Folwark 18-morgowy

w Tarnowie

w najlepszej glebie, wyłącznie grunt orny, z nowemi budynkami gospodarczemi i domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki, bez pośrednictwa, każdej chwili **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość ustna lub pisemna **w głównej Ajencyi dzienników i ogłoszeń** J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Plac Maryacki, L. 2. 1015 1 3

Pierwszy austryacko-śląski

skład nasion

Alfreda Rassla w Opawie

założony w roku 1857

poleca

nasiona traw do obsiewania łąk i pastwisk, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę, koniczyny „Oeconomie“** wszelkiego rodzaju i **nasiona leśne,** z poręczeniem prawdziwości, czystości i zdolności do kiełkowania 97 38 40

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Piękny z r. 1894

Sok malinowy (syrób)

¾ kg. z flaszką i opakowaniem 60 ct., 1¼ kg. 1 złr. 10 ct.

Sok cytrynowy

¾ kg z opakowaniem 50 ct., 1¼ kg. 90 ct. Wysyła odwrotnie za pobraniem.

JAN MICHNIK

droguerya w Bochni.

Przy odbiorze 2 flaszek po 1·10 opłatnie do każdej stacyi pocztowej. Przy odbiorze 50—100 kg. specyalne warunki. 924 4 4

SPORY

słynne w świecie

wspaniałe goździki klatowskie

na wystawach: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii i w. i. **najwyższemi nagrodami** odznaczone:

10 sztuk w	10 sortach	złr.	3.—
20 „ „	20 „	„	5.50
50 „ „	50 „	„	13.—
100 „ „	100 „	„	25.—

Bez nazw i opisu koloru o 25% taniej.

Goździki ogrodowe, pełne, o wspaniałej, mieniącej się barwie: 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr. 672 10 20

Goździki „remontant“

10 szt. 4 złr., 50 szt. 16 złr., 100 szt. 30 złr. sprzedaje — wysyłając cenniki za darmo

Fr. Spora

wywozowy zakład ogrodniczy i uprawa goździków **en gros**

w Klatowie (Klattau, Czechy).

Dom

przy plantach położony, 12 lat wolny od podatku, z wielkim komfortem budowany, z ogródkiem, bardzo dobrze się rentujący, jest z powodu zamierzonego wyjazdu pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość przy **ulicy Pijarskiej, L. 8,** w oficynie na I. piętrze. 898 5 12

Reim i Friedrich Linia A-B, KRAKÓW, Rynek, 37.

Farby pokostowe

na

dachy

blaszane i gontowe.

Antimerulion

patentowany i pewny środek przeciw **grzybowi, wilgoci i zgniliźnie w mieszkaniach.**

Materyały budowlane:

cement, gips, wapno hydrauliczne, płyty izolacyjne, kit, asfalt.

Materyały do pokryw. dachów.

smołowcowe tektury, gwoździe do tychże, smołowiec gazowy, smołowiec drzewny.

Szczotki do smarowania dachów.

„Carbolineum“

Farby pokostowe

do pociągania

fasad.

Farby suche

do fasad

w wapnie rozpuszczalne.

Reim i Friedrich Linia A-B, KRAKÓW, Rynek, 37.

Wielkie niemieckie

Towarzystwo ubezpieczeń na życie, rent, od wypadków, z oddziałem dla ludu

poszukuje natychmiast **dla Krakowa i Galicyi zachodniej**

zdolnego inspektora, względnie generalnego agenta

(w tym razie z kaucyą) za stałem wynagrodzeniem.

Obszerne podania przyjmuje do dnia 27 kwietnia b. r. Admin. „N. Reformy“ pod **W. F. H.** 1019 1 4

Do nabycia w każdej księgarni

St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

Tom I. broszur. złr.	**2.50,**	w oprawie złr.	**3.—**
„ II. „ „	**3.—**	„ „	**3.50**
„ III. „ „	**3.50,**	„ „	**4.—**
Całe dzieło „ „	**9.—**	„ „	**10.50.**

494 13 40

Nakład Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

RABKA.

Najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca, tuż przy stacyi kolejowej tejże nazwy, wśród pysznych gór położona

Łazienki znacznym nakładem kompletnie przebudowane i według **wszelkich wymagań z komfortem urządzone.** — Źródła uporządkowane — **mieszkania odnowione — wszelkie wygody — ceny umiarkowane.** — Sezon rozpoczyna się 1-go czerwca.

Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje

969 3 15 **Zarząd Zakładu zdrojowego w Rabce**

Dr. Kazimierz Kaden.

FABRYCZNY SKŁAD KAPELUSZY

pod firmą 772 9 10

Harry Frommer

Kraków, ul. Grodzka, L. 9 (sklep frontowy),

otrzymał wielki transport

kapeluszy wiosennych filcowych i lodenowych w najnowszych fasonach i kolorach, jakoteż **cylindry** i **szapoklaki.**

Wyłączna sprzedaż wyrobów z c. i k. nadw. **fabryki kapeluszy**

J. Henryka Ita w Wiedniu.

Towary najlepsze. **Ceny najumiarkowańsze, stałe.**

Przyjmuje się wszelkie **reperacye** i **fasonowanie kapeluszy** męskich i damskich.

Kraków **Zakład artystyczno-ślusarski** **Dajwor 6**

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 727 12 50

Dra FRYDERYKA LENGIELA 179 54 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mabl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Koniczynę czerwoną

nasienie świeże, starannie oczyszczone, zupełnie wolne od kanianki, poleca

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

Lwów, ulica Jagiellońska, L. 3, tudzież

Koniczynę białą, szwedzką, Tymotkę

i wszystkie inne nasiona

po cenach targowych. 895 7 8

Aparaty fotograficzne i wszelkie przybory



sprzedaje obecnie **po cenach o wiele niższych** niż dawniej, ręcząc przytem za dobroć i precyzyę wykonania.

Poleca się łaskawym względom i pamięci

Wilhelm Kleinberg

Kraków, ulica Floryańska, L. 40.

Wyłączny skład fabryczny firmy: **Preininger i Sp. w Wiedniu.**

Ilustrowany cennik opuści wkrótce prasę 920 3 31

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

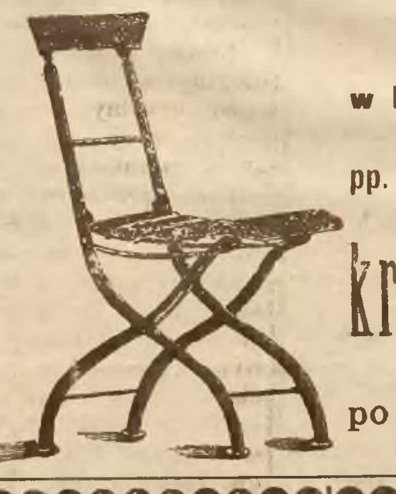
MAGAZYN MARYI PRAUSS

w Krakowie, Sukiennice, L. 16, i ulica św. Anny, L. 3,

poleca **na porę wiosenną i letnią** w wielkim wyborze:

Kapelusze paryskie, Okrycia, Żakiety, Peleryny, Płaszcze i **Kostyumy** angielskie do podróży, **Szlafroki, Matine, Bluzki** jedwabne, wełniane i batystowe, **Halki, Kołnierze** koronkowe, **Kołnierzyki** batystowe z mankietami, **Żaboty, Opaski** i **Boa** koronkowe, **Welonki, Wstążki, Koronki, Hafty** jedwabne, złote i srebrne, **Ubrania dżetowe** i **pasmanteryjne, Gorsety** paryskie i wiedeńskie. 761 10 25

Nowość! Parasolki fantazyjne i angielskie.



Tomasz Pogorzelski

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 55,

poleca

pp. właścicielom restauracyj, kawiarń i cukierń letnich najpraktyczniejsze

krzesła żelazne składane

własnego pomysłu

po cenach znacznie tańszych od fabrycznych. 568 4 8

Filia fabryki tutek S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami, poleca: 946 5 0

kufry, torby, necessery itd.

Kraków, Sukiennice, 28.

Ważne dla Pań!

Udzielam **nauki kroju francuskiego** podług najnowszej metody **w 25 lekcyach.** Warunki są: **wpisowe 2 złr., a kurs 10 złr.** — Każda uczennica wykona w czasie nauki całą suknię bez poprawki. 773 8 25

Przyjmuję także **suknie do szycia, fastrygowania** lub **skrojenia,** oraz sprzedaję **formy papierowe** podług wziętej miary. Z poważaniem

Mme. Blanche.

Ul. św. Gertrudy, 7, w podwórzu.

MAGAZYN MÓD ST. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice, L. 10,

poleca **na sezon wiosenny i letni** wielki wybór **kapeluszy damskich, piór** strusich i fantazyjnych, **kwiatów paryskich, gorsetów, modnych welonek,** oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące. **Sukuie damskie** wykonuje spiesznie z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.

Modele paryskie. 919 6 10

! Ważne na obecny sezon !

Franciszek Cużydło

Kraków, Sukiennice, 27,

Filia: Przemyśl, ul. Kościuszki, L 7,

poleca **swoje jedynie chrześcijańskie, obficie zaopatrzone** 564 11 12

SKŁADY

sukna, kortów, kamgarnów, szewiotów krajowych i zagranicznych oraz wielki wybór **miltonów, doskinów, trykotów** na wszelkie ubrania, za metr począwszy od **1 złr. 50 ct.,** jako też **materye do konnej jazdy, sukna liberyjne, biliardowe** i **na biurka, kamizelki jedwabne** i **pikowe,** oraz wszelkie **dodatki krawieckie**

po najtańszych fabrycznych cenach.

KAKAO VERO

odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY

z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych.

HARTWIG & VOGEL

W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse,** L. 1 Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 995 2 2

Dom dwupiętrowy

w Krakowie, w śródmieściu jest **do sprzedania.** 993 2 3

Zgłoszenia pod **O. K. 993** przyjmuje Adm. „N. Reformy“.

Porębski & Zimler

w Krakowie

polecają wyborowy gatunek

Pończoch

damskich i dziecinnych

z bawełny Estremadury.

Pończochy z Estremadury tem pewniej polecić możemy, gdyż otrzymaliśmy wielokrotne zapewnienia co do trwałości koloru i gatunku od osób noszących powyższy wyrób. 680 11 12

Utrzymujemy również na składzie w znacznym wyborze gatunków

Pończochy

z bawełny szwajcarskiej Fil d'Ecose.

Fabryka

spirytusu i drożdży owocowych

roln. akcyjnych fabryk 897 5 12

w Uncowie (Mähr.-Neustadt),

poleca swe niezmiernie silne i wytrzymałe

drożdże owocowe

w 3 jakościach po bardzo niskich cenach opłatnie do każdej stacyi pocztowej i kolejowej. Daje na składy i poszukuje zastępców. **Adres telegramów: Zuckerfabrik Mährisch Neustadt.**

Proszę czytać!

Rowery angielskie sprzedaje firma **Franciszek Albin w Podgórzu** pod korzystnemi warunkami na spłaty, jak również **maszyny rolnicze, lokomobile, wagi, młyny, maszyny do borowania** i **szycia** itd. również pod korzystnemi warunkami. **Mąkę kościaną** i **sztuczne nawozy** z fabryki **Pyrkosza w Raciborzu** sprzedaje i uprasza o wczesne zamówienia, aby każdy łaskawy odbiorca mógł być obsłużony na czasie. 832 7 10

Zaraz do sprzedania 799 10

2 kamienice 2-piętrowe

po 5 okien frontu, z oficynami i ogrodami, za dopłatą po 6 lub 7000 złr.

Bliższa wiadomość: **ul. Krowoderska, 19,** u Z. Gędzierskiego.

Zarząd dóbr

Władysława Fedorowicza

poczta **Grzymałów,** poszukuje

ogrodnika

kawalera, doświadczonego w ogrodnictwie warzywnem 991 2 3

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 142 39 0

Wyśmienity kompot

z brusznic karyntyjskich

z dodatkiem 50% cukru, dający się przechować cały rok, służący jako przysmak do potraw mięsnych i ciast, wysyła w **5 kg. beczułkach** opłatnie za zaliczką po **3 złr. 20 cnt.** do każdej stacyi pocztowej 532 44 60

Apteka Dra E. Kumpfa w Bielaku

(Villach, Karyntya).

Znów nadszedł

do magazynu

Chemina Feldmanna

plac WW. Świętych, L. 1,

róg ulicy Grodzkiej,

na sezon letni i wiosenny wielki transport

ubiorów męskich i dziecinnych

z wiedeńskiej masy konkursowej i sprzedaje takowe o 35% niżej cen fabrycznych. 708 10

Ubranka dziecinne kortowe od 2 złr. 70 ct.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny redaktor drukarni A. Szyjewski.